

Organ KW
Polskiej
Zjednoczonej
Partii
Robotniczej

NOWINY RZESZOWSKIE

Nr 184 (1603) — Rzeszów, piątek 6 sierpnia 1954 r.

Kombajnerzy współzawodniczą

W odpowiedzi na wezwanie kombajnera Alfreda Skupienia z Zesp. PGR Nehrybka, kombajner Franciszek Jaracz z Zesp. PGR Radymno zobowiązał się w okresie 30 dni dokonać sprzętu zboża na obszarze 270 ha, zabezpieczyć kombajn przed wysypywaniem ziarna i utrzymać go w stałej sprawności technicznej.

Aby umożliwić Jaraczowi realizację jego zobowiązania, inni pracownicy PGR Radymno postanowili sprawnie odbierać ziarno, zaopatrzyć kombajn w sprzęt przeciwpożarowy i apteczkę, a kombajnera w okulary ochronne oraz zapewnić mu odpowiednie zakwaterowanie, dowóz żywności i napojów, chłodzących na pole w czasie pracy. Jaracz wzywa wszystkich kombajnerów z PGR-ów i POM-ów do podjęcia podobnych zobowiązań. K. Z.

Oświadczenie rządu radzieckiego w sprawie zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi:

Dnia 4 sierpnia ambasador Związku Radzieckiego we Francji S. A. Winogradow oświadczył premiera i ministra spraw zagranicznych Francji pana Mendesa France'a z polecenia rządu radzieckiego złożył następujące oświadczenie:

„Konferencja genewska dowiodła, że rokowania między zainteresowanymi państwami, dotyczące nierozwiązanych problemów międzynarodowych mogą doprowadzić do pozytywnych wyników sprzyjających złagodzeniu napięcia w stosunkach międzynarodowych i u trwałemu pokoiu.

W związku z tym rząd radziecki zaproponował — jak

wiadomo — rządowi Francji, Anglii i USA zwołanie w ciągu najbliższych miesięcy konferencji wszystkich państw europejskich, które zechcą wziąć w niej udział, jak również USA i przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej jako obserwatora — dla rozpatrzenia sprawy stworzenia systemu bezpieczeństwa zbiorowego w Europie. Nie ulega wątpliwości, że konferencja taka miałaby wielkie znaczenie dla złagodzenia napięcia międzynarodowego i dalszego rozwoju współpracy międzynarodowej. Jednocześnie rząd radziecki, uwzględniając doniosłość wspomnianej konferencji, uważałby za rzecz pożyteczną, by rządy Francji, Anglii, USA i ZSRR

Surówka z huty im. Lenina dla fabryk maszyn rolniczych

81 ton surówki otrzymała Lubelska Fabryka Maszyn Rolniczych

LUBLIN (PAP). Do Lublina nadeszły pierwsze transporty surówki z huty im. Lenina, przeznaczone na produkcję maszyn rolniczych. Wagony wiozące surówkę hutnicy ozdobili czerwonymi trans-

parentami z napisami: „Pierwsza surówka z huty im. Lenina dla Lubelskiej Fabryki Maszyn Rolniczych”.

81-tonowy transport surówki załoga LFMR powitała z radością. Otrzymana surówka umożliwi uzyskanie lepszych wyników w produkcji.

W pierwszym dniu produkcji z nowej surówki wykonano ponad 11 ton odlewów różnych elementów do kieratów, młocarni oraz innych maszyn rolniczych.

3 wagony surówki przybyły do Starolek

POZNAŃ (PAP). Z niecierpliwością oczekiwała załoga Poznańskiej Fabryki Maszyn Złwnych w Starolece pierwszego transportu surówki z huty im. Lenina. W dniu 5 bm. parowóz wwoził na bocznicę 3 wagony z ceną przyłączy z Nowej Huty.

Już w czasie wyładowywania surówki piecowi i formierze z ciekawością oglądali surówkę. Znajdujący się wśród nich czelwicy piecowi fabryki Franciszek Wasikiewicz po obciążeniu surówki powiedział:

„Robotnicy nowohutnicy przysłali nam bardzo dobrą surówkę pod względem kształtu. Będziemy mogli zwiększyć produkcję naszych odlewów, przeznaczonych do produkcji sнопowiązalek ciągnikowych”.

XII Akademickie Mistrzostwa Świata

**Duńska zdobyła
złoty medal - za skok w dal
ustanawiając wynikiem
6,12 rekord Polski**

BUDAPESZT (PAP). Pierwszy dzień zawodów lekkoatletycznych przyniósł piękny sukces polskiemu zawodnikowi w skoku w dal. Duńska zdobyła złoty medal i pobiła rekord Polski doskonałym wynikiem 6,12, drugie miejsce i srebrny medal zdobyła Kuslon, skacząc równo 6 m. Na doskonałym poziomie stały również przedbiegli i półfinały 100 m: mężczyźni. Stawczyk i Kiszka zakwalifikowali się do finału, który zapowiada się nie zwykle emocjonująco. Obaj Polacy uzyskali — 10,6 sek.

Wyniki: 1) Duńska — 6.12 2) Kuslon — 6.00, 3) Winogradowa (ZSRR) — 5.94,

W obu półfinałach stoczono niezwykle zaciętą walkę. W pierwszym dopiero fotokorka wykazała kolejność na taśmie: Schroeder (NRD). Sa nadzo (ZSRR) i Kiszka — wszyscy po 10,6. 4-ty Rjabow (ZSRR) miał czas 10,7. Stawczyk wygrał 10,6 i Kolew (Bułgaria) — 10,7.

W skoku o tyczce zdobyliśmy srebrny i brązowy medal. Adamczyk mimo kontuzji na wiazał walkę z Homonnayem, który zwyciężył dopiero ostatnim skokiem — 4,20. Obaj rozpoczęli od 4 m. Adamczyk przeszedł 4,15 za trzecim razem.

Wyniki: 1) Homonnay (Węgry) — 4,20, 2) Adamczyk (Polska) — 4,15, 3) Ważny (Polska) — 4,10.

W przedbiegach 100 m kobiet najlepszy czas miała — Krepkina — 11,8 z Polek Je-

(Ciąg dalszy na str. 2)

Pierwsze ziarno Ojczyźnie



Ciężkie wory zawierające 5.700 kg zboża jeden obok drugiego poukładali spółdzielcy ze Skotoszowa na ciężarówkach i przyczepach. Dorodne ziarno otrzymane z tegorocznych zbiorów przywieźli spółdzielcy do punktu skupu GS w Radymnie. Piosenki i radość towarzyszyły im w czasie podróży.



Przed odjazdem jednak, trzeba raz jeszcze rzucić okiem na zboże — uprząc się czy rzeczywiście na punkcie skupu będą zadowolone z naszego zboża. I przewodniczący spółdzielni Roman Jaromi wraz z sołtysiem gromady Stanisławem Komarzcą i resztą spółdzielców oglądają żyto.



Zadowoleni są pracownicy magazynu GS ze zboża dostarczonego im przez spółdzielców. Czyste i zdrowe przywieźli oni ziarno dla robotników w mieście. Swoją patriotyczną obowiązek wobec ojczyzny wykonali spółdzielcy ze Skotoszowa.

Szkodników ukarać

Podczas gdy chłopi spieszą się ze żniwami i omlotami, by w terminie odstawić zboże dla państwa „wygodniacy” z GS-ów utrudniają im spełnienie tego patriotycznego obowiązku.

Aby nie przemęczać się zbyt długo, magazynierzy urzędują z zegarkiem w ręku, i ani rusz nie odemkną magazynu przed godziną 7-mą i nie puszczą zboża poza godzinę 15-tą. Nie odstępają nawet od tej zasady wtedy, gdy chłopi nie chcą tracić drogiego czasu, zabierają zboże z powrotem do domu, tak jak to było w dniu 3 sierpnia br. w punkcie skupu GS w Bobrowce. O 4-tej rano przyjechali tu już chłopi ze zbożem, ale „pan na magazynie” łaskawie raczył odemknąć podwójne drzwi dopiero o godzinie 7.30.

Jasne, że takie stanowisko magazynierów wpływa hamująco na skup zboża.

Wg koresp. FS. KS (eb)

omówiły wspólnie w trybie wspólnym kwestię zwołania takiej konferencji i sprawę podjęcia kroków mogących przyczynić się do jej powodzenia. W tym celu rząd radziecki proponuje, by w sierpniu lub wrześniu br. odbyć konferencję ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglii, USA i ZSRR, biorąc przy tym pod uwagę kontynuowanie dyskusji nad problemem niemieckim.

Rząd radziecki uwzględnił również okoliczność, że w zasadniczych sprawach związanych z problemem niemieckim a mianowicie w sprawie przywrócenia jednolitej Niemiec i zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, nie udało się w tym czasie osiągnąć porozumienia, ponieważ nie stworzono jeszcze widocznie wszystkich niezbędnych warunków. W tej sytuacji należałoby, zdaniem rządu radzieckiego, podjąć nowe wysiłki, aby porozumieć się w pierwszej kolejności co do niektórych poszczególnych zagadnień związanych z problemem niemieckim, które już obecnie uregulować można w sposób możliwy do przyjęcia przez strony zainteresowane”.

Analogiczne oświadczenie skierował rząd ZSRR do rządu Wielkiej Brytanii i USA.

Starcia między robotnikami a policją w Bremerhaven

BERLIN (PAP). Z Bremerhaven donoszą, że doszło tam do gwałtownych starć między robotnikami portowymi, a policją.

To wydarzeń przedstawia się następująco: dnia 5 bm. policja zjawiała się na przedmieściu Bremerhaven, by usunąć mieszkańców tej dzielnicy z zajmowanych przez nich domów, które miały być przebudowane na koszarę dla wojsk amerykańskich.

Wiadomość o napaści policji lotem błyskawicy rozeszła się po mieście i spowodowała natychmiastowy wybuch strajku w stołnicach. Robotnicy udali się tłumnie do zagrożonej dzielnicy i po krótkiej walce usunęli stamtąd policję. Jest wielu rannych wśród robotników.

Wykorzystać wszystkie rezerwy w akcji żniwno-omłotowej

Większości powiatów województwa rzeszowskiego, żniwa zasadniczo są już na ukończeniu, są jednak jeszcze spółdzielnie produkcyjne, PGR-y i chłopcy indywidualni, u których zboże stoi jeszcze na pniu. Weźmy np. spółdzielnię produkcyjną w Poździaczu pow. Przemyski. Członkowie liczyli na to, że żniwa będą mogli przeprowadzić sнопowiazkami Tymczasem zboże jest tak powalone i „pokręcone”, że sнопowiazki mogły być użyte tylko na kilku hektarach. Do skoszenia reszty potrzebne są kosiarki, a także kosy. Jednak z jednej strony POM Przemyski nie dostarczył sam kosiarek, które mogły być ewentualnie przerzucone z innych miejscowości, zaś z drugiej strony spółdzielcy czekają z założonymi rękami, aż „gołąbki” wpadną same do gąbki, zamiast szukać tych kosiarek na własną rękę, a w międzyczasie nie zaniedbywać koszenia ręcznego.

Ważną przyczyną opóźniająca żniwa, jest zła praca wy-

działów politycznych poszczególnych POM-ów. Zdarzają się wypadki, że traktorzyści nie do cenianają należycie olbrzymiego znaczenia terminowego i sprawnego przeprowadzenia żniw, pracują tylko do godziny 16-tej, a zastępca dyrektora POM Przemyski, ob. Mac uważa, że to jest najzupełniej słuszne.

O pracy w niedzielę czy święto, co w okresie obecnych żniw, przy niezwykle kapryśnej i złej pogodzie jest konieczne — nie ma nawet mowy w POM Przemyski. Ba! Zdarzają się nawet takie wypadki, że traktorzysta pracujący w spółdzielni produkcyjnej Turki, ob. Kulas pojechał sobie na cały dzień do Jarostawia, podczas gdy traktor stał bezczynnie.

Jest zatem całkiem zrozumiałe, że żniwa w tych spółdzielniach muszą się opóźniać, jeżeli praca tak będzie wyglądała.

A przecież traktorzyści, gdyby im wytłumaczono, ile szkody przynoszą opóźnione żniwa

— na pewno w ciągu akcji żniwnej pracowaliby tak, żeby zakończyć ją jak najszybciej. Skoro jednak ich kierownicy tak się ustosunkowują do tego, jak ob. Mac, to i traktorzyści nie doceniają ważności szybkiego sprzętu zboża.

Nie wolno pod żadnym pozorem zaniedbywać ręcznego koszenia, czy nawet żęcia sierpem. Na niektórych bowiem terenach zboże zostało tak powalone, że nie do pomyślenia jest użycie maszyn. Trzeba tam mobilizować nie tylko wszystkich członków spółdzielni, lecz zaapelować także do chłopów indywidualnych, by ci udzielili pomocy przy koszeniu a zwłaszcza przy wózce. Natomiast spółdzielnia będzie mogła ewentualnie udzielić pomocy indywidualnym chłopom w omlotach. Pomocy takiej udzieliłi spółdzielcom chłopcy z Sośnicy, z Birczy Starej itd.

Należy również odpowiednio (Dokończenie na str. 2)

Nota rządu ZSRR do rządu USA

MOSKWA (PAP). Prasa radziecka ogłosiła wystosowaną w dniu 3 sierpnia przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych ZSRR do ambasady USA w Moskwie.

Tekst noty jest następujący:

Rząd ZSRR uważa za konieczne oświadczyć rządowi Stanów Zjednoczonych, co następuje:

W związku z bezprawnym zatrzymaniem przez okręt wojenny radzieckiego tankowca „Tupase” w pobliżu wyspy Taiwan na wodach znajdujących się pod kontrolą amerykańskiej marynarki wojennej, nie można nie zwrócić uwagi na fakt, że amerykańskie samoloty wojskowe od dłuższego już czasu dokonują lotów nad radzieckimi statkami handlowymi, płynącymi na otwartym morzu w pobliżu wyspy Taiwan. Zbliżając się na niebezpieczną odległość do statków radzieckich, samoloty te dokonują nad statkami lotów koszących, a niekiedy krążą nad nimi w ciągu godziny.

Tego rodzaju prowokacyjne loty amerykańskich samolotów

wojskowych stanowią wyraźne naruszenie wolności żeglugi handlowej na otwartym morzu i świadczą o całkowitym lekceważeniu przez władze wojskowe USA powszechnie obowiązujących norm prawa międzynarodowego.

1. Dnia 11 czerwca br. o godz. 13 min. 30 w południowej części Morza Chińskiego w punkcie oznaczonym 14 stopni 27 min. północnej szerokości i 115 stopni 27 min. wschodniej długości oraz o godz. 15 min. 5 w punkcie oznaczonym 14 stopni 40 min. szerokości północnej i 115 stopni 38 min. wschodniej długości amerykański samolot wojskowy dokonał dwóch okrążeń w kierunku „Michał Kutuzow”.

2. Dnia 14 czerwca br. na południowy wschód od wyspy Taiwan w punkcie oznaczonym 21 stopni 16 min. szerokości północnej i 121 stopni 44 min. długości wschodniej dwa amerykańskie samoloty wojskowe krążyły w ciągu godziny na wysokości 60—400 metrów nad statkiem radzieckim „Michał Kutuzow”.

3. Dnia 16 czerwca br. o godz. 15 min. 57 na wschód od wyspy Taiwan w punkcie oznaczonym 25 stopni 00 min. szerokości północnej i 123 stopni 49 min. długości wschodniej samolot amerykański krążył na wysokości 30 metrów nad statkiem radzieckim „Kemerowo”.

4. Dnia 23 czerwca br. o godz. 10 w południowej części Morza Chińskiego w punkcie oznaczonym 8 stopni 00 min. szerokości północnej i 103 stopni 14 min. długości wschodniej samolot amerykański dokonał na niezauważalnej wysokości kilku okrążeń nad tankowcem radzieckim „Leningrad”. W dniu 24 czerwca br. o godz. 11 min. 30 samolot amerykański dokonał na wysokości 60 metrów sledmiu okrążeń nad tym samym statkiem w punkcie oznaczonym 11 stopni 53 min. szerokości północnej i 112 stopni 58 min. długości wschodniej.

Również w innych rejonach mórz Dalekiego Wschodu i Oceanu Spokojnego amerykańskie samoloty wojskowe dokonują lotów nad radzieckimi statkami handlowymi.

Zwracając uwagę rządu Stanów Zjednoczonych na niedopuszczalność tego rodzaju bezprawnych akcji amerykańskich samolotów wojskowych w stosunku do radzieckich statków handlowych żeglujących na morzu otwartym, w szczególności w pobliżu wyspy Taiwan, rząd radziecki oczekuje, że rząd Stanów Zjednoczonych podejmie niezbędne kroki w celu położenia kresu naruszeniu przez amerykańskie samoloty wojskowe wolności żeglugi handlowej na morzu otwartym.

Portowcy Gdyni i stoczniowcy Szczecina piętnują brutalną napaść na statek „Jarosław Dąbrowski“

GDYNIA (PAP). Wielotysięczna załoga portu gdynskiego — portu macierzystego statku „Jarosław Dąbrowski“ na masowym zebraniu w dn. 5 bm. ostro napędziła pogwałcenie praw bandery polskiej w porcie brytyjskim.

Wielu robotników portowych zabierając głos na masowym w słowach pełnych głębokiego oburzenia protestowało przeciwko jawnemu bezprawiu — zdziwieniu z polskiego statku zwykłego przystępu Klimowicza, bicia i poraniu naszych marynarzy, niszczeniu urządzeń statku.

Robotnik portowy Smiglak stwierdził m. in.: „Żadamy wydania złoźnicy naszym władzom. Domagamy się ukarania winnych pogwałcenia praw polskiej bandery i prawa międzynarodowego“. Słowa te przyjęto z gorącym aplauzem.

Uczestnicy masowego zebrania — robotnicy portu gdynskiego jednomyślnie uchwalili rezolucję, stwierdzającą m. in.:

„Ściągnięciem siłą przy pomocy policji brytyjskiej — Klimowicza, który jako „słony“ pasażer i jako obywatel

polski podlega polskiemu prawu — jest jeszcze jednym pogwałceniem prawa międzynarodowego. Jest to tym bardziej oburzające, że w tym samym czasie władze Wielkiej Brytanii nie udzieliły azylu naukowcowi amerykańskiemu dr Cortowi.

Załoga portu gdynskiego kategorycznie domaga się ukarania winnych oraz wydania Klimowicza władzom polskim“.

* * *

W dziale mechanicznym stoczni w Szczecinie załoga na masowym nie szczędziła ostrych słów. Brutalnie pogwałcenie przepisów prawa międzynarodowego, naruszenie praw polskiego statku w angielskim porcie i akty gwałtu na statku oburzyły robotników do głębi.

„Widać wyraźnie — oświadczył jeden z mówców — pracownicy działu głównego mechanika — Rybak, że провокаторzy chcieliby za wszelką cenę zatruć atmosferę między narodową zgodnie z wolą tych samych panów z oceanu, co wskrzeszą hitleryzm.

Wierzę, że ten brutalny wy-

bryk potępiony zostanie przez miłujący pokój naród angielski.

Stoczniowcy w swej rezolucji protestacyjnej oświadczają m. in.: „Stanowczo protestujemy przeciwko tej prowokacji. Protestujemy przeciwko łamaniu praw i zwyczajów międzynarodowych, z których korzystają wszystkie bandery świata. Zwracamy się do robotników i pracowników stoczni i portów angielskich, by wraz z nami wyrazili swe potępienie dla провокаторów, zmierzających do zakłócenia dobrych stosunków między narodami“.

Chińska delegacja rządowa do spraw współpracy naukowo-technicznej opuściła Polskę

WARSZAWA (PAP). W dniu 5 bm. wyjechała do Pekinu, po 6 tygodniowym pobycie w Polsce, chińska delegacja rządowa do spraw współpracy naukowo-technicznej z wiceministrem Wang Shou-lao na czele.

Odjeżdżająca delegacja że gnali na dworc kolejowym w Warszawie członkowie polskiej delegacji do spraw współpracy naukowo-technicznej z min. M. Leszmem na czele oraz przedstawiciele Ministerstwa Handlu Zagranicznego i Ministerstwa Spraw Zagranicznych. Przy pożegnaniu obchwy był również ambasador Chińskiej Republiki Ludowej Tseng Yung-chuan.

Deklaracja premiera Grotewohla w imieniu rządu NRD

Przystąpienie obu części Niemiec do ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego przyspieszy i ułatwi zjednoczenie Niemiec

BERLIN (PAP). W deklaracji rządowej złożonej na plenarnym posiedzeniu Izby Ludowej w dniu 4 bm. premier Otto Grotewohl, po przekazaniu narodowi wietnamskiemu pozdrowień i życzeń narodu niemieckiego z okazji sukcesu konferencji genewskiej, omówił nauki wypływające z tak pomyślnych wyników konferencji.

Najważniejsza dla narodu niemieckiego nauka wypływa z konferencji genewskiej jest następująca skoro w Genewie mogli zasiąść wspólnie przedstawiciele obu części podzielonego kraju, jakim jest Korea, aby przeprowadzić rokowania po krwawej wojnie, skoro spotkali się również w Genewie przedstawiciele obu części innego podzielonego kraju, a mianowicie Wietnamu, jeszcze w toku krwawej wojny, i zdołali osiągnąć porozumienie — muszą spotkać się też Niemcy z obu części Niemiec, ażeby porozumieć się.

Wspominając o sprzecznościach wewnętrznych rozdzielających reżim Adenauera premier Grotewohl podkreślił, że szczególnie wymownym objawem tych sprzeczności jest uczęszczanie do Niemieckiej Republiki Demokratycznej prezydenta zachodni-niemieckiego „urzędu ochrony konstytucji“ dr Johna. Aby położyć kres sanacynjnym wersjom krążącym w Bonn — powiedział premier — pragnąłbym zakomunikować tu, że dr John skierował do mnie następujący list:

„Przesyłam rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej oraz panu osobiście najszersze podziękowania za udzielony mi azyl. Przy tej sposobności pragnę zapewnić, że dołożę wszelkich wysiłków, ażeby działać stać na rzecz zjednoczenia Niemiec i przeciw grożącemu nam niebezpieczeństwu wojny“.

Dr John — stwierdza mówca — udał się do Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zdał sobie bowiem sprawę, że słusniejsza jest ochrona narodu niemieckiego przed reżimem antynarodowym i przed wojną aniżeli ochrona takiego reżimu.

Następnie premier stwier-

dził że rząd NRD w swojej polityce stale dawał wyraz i zawsze będzie dawał wyraz ożywiającej namiętności niemieckich do pokoju i jedności.

Nowa nota Związku Radzieckiego — oświadczył mówca — otwiera przed narodem niemieckim nowe możliwości rozwiązania jego żywotnych zagadnień. Przystąpienie obu części Niemiec do ogólnoeuropejskiego systemu bezpieczeństwa zbiorowego przyspieszy i ułatwi zjednoczenie Niemiec.

Mówca podkreślił następne aby można było rozwiązać w warunkach prawdziwej wolności i niezależności takie decydujące zagadnienia ogólnonarodowe jak demokratyczne wybory, nastąpić musi przede wszystkim porozumienie między częściami podzielonego kraju, potrzebują one pewnego okresu zbliżenia i normalizacji wzajemnych stosunków.

Premier stwierdził, że z powyższych wywodów wynika przede wszystkim dwa postulaty. Pierwszy — to niezwłoczne porozumienie między Niemcami dla opracowania stanowiska ogólnonieemieckiego w sprawie rozwiązania żywotnych problemów narodu niemieckiego przy zapewnieniu zarówno jego bezpieczeństwa jak i bezpieczeństwa Europy. Drugi — to niezwłoczne porozumienie czterech wielkich mocarstw w sprawie rozwiązania problemu niemieckiego przez ponowne podjęcie przewidywanych rokowań przy współudziale na zasadzie równości przedstawicieli obu części Niemiec.

Kończąc premier Grotewohl oświadczył:

Rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej proponuje, by Izba Ludowa zwróciła się do Bundestagu z następującym wezwaniem:

1 Skierować wspólnie uroczysty apel do czterech wielkich mocarstw ażeby wznowiły przerwane rokowania w kwestii niemieckiej ze współudziałem na zasadzie równości przedstawicieli obu części Niemiec oraz wezwać je by aż do zakończenia tej kon-

ferencji nie podejmowały żadnych kroków zmierzających do wciągnięcia jednej części lub obu części Niemiec do jakiegokolwiek ugrupowań militarnych.

2 Zaapelować do rządu republiki związkowej, by wyznaczył pełnomocnych przedstawicieli do podjęcia rokowań z przedstawicielami Niemieckiej Republiki Demokratycznej w celu opracowania wspólnego stanowiska niemieckiego w sprawie rozwiązania naszych żywotnych problemów w ramach systemu bezpieczeństwa Europy.

Członkowie Izby Ludowej powitali deklarację rządową długotrwałą owacją. Przedmówca Izby dr Diekmann podziękował premierowi Grotewohlowi w imieniu Izby.

XII Akademickie Mistrzostwa Świata

Duńska zdobyła złoty medal — za skok w dal, ustanawiając wynikiem 6.12 rekord Polski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

stonowska uzyskała 12.2 a Lerczak i Kusion — 12.3.

W pierwszym półfinale zwyciężyła Krapkina 11.9 przed Koshler (NRD) — 12.0 i Lerczak — 12.1. Kusion była czwarta. W finale znalazła się tylko jedna Polka — Lerczak.

Do finału w biegu 400 m kobiet zakwalifikowała się Folk Szulcówna, która w półfinale miała czas 58.5.

W pchnięciu kulą kobiet bezkonkurencyjne były zwoźniczki radzieckie. Tytuł mistrzowski zdobyła Kuzniecowa doskonałym wynikiem 15.01 przed swą rodaczką Maras — 14.35, Węgierką Szes — 12.91, Szent (Węgry) — 12.79, Velicu (Rumunia) — 12.47 i Kozłowską (Polska) — 12.43.

Na wysokim poziomie stał bieg 110 m p. płotki, w którym zwyciężył zdecydowanie zawodnik radziecki Stolarow w bardzo dobrym czasie 14.3.

W biegu na 10.000 m zwyciężył Węgier Penzes 31.02.8.

Siatkarze polscy odnieśli w czwartek cenny sukces, zwyciężając Związek Radziec-

ki 3:1 (15:10, 11:15, 15:10, 17:15).

* * *

Czwartek był dniem pięknych sukcesów naszych reprezentantów. Dwukrotnie zabrzmiął w tym dniu hymn Polski, a nasz reprezentant stawał na najwyższym podium zwycięzców. Ze łzami radości przyjmowała Duńska szczerze gratulacje za wspaniałe zwycięstwo w skoku w dal, w którym wyprzedziła starą rekord Walasiewiczówny. Wielki powod do radości miała też Kusion, która sześciometrowym skokiem znalazła się również w czołówce światowej.

W sali Honvedu mocnym akordem zabrzmiała polska kłiringa i znowu w tym dniu na najwyższy maszt zwycięzców wpłynęła flaga polska. To Zimoch zakończył zwycięskie boje w szpadzie, zdobywając zaszczytny tytuł akademickiego mistrza świata.

Siatkarze polscy uzyskali leden z najcenniejszych sukcesów w swej karierze; zwyciężając silny zespół akademików radzieckich. Te trzy sukcesy były w czwartek głównym tematem rozmów w obóz polskim.

Współpraca gospodarcza między Polską a NRD

WARSZAWA (PAP). W Warszawie odbyły się obrady poświęcone dalszemu pogłębieniu współpracy gospodarczej między Polską a Niemiecką Republiką Demokratyczną w zakresie przemysłu chemicznego.

Rozmowy przeprowadzone były w duchu wzajemnego zrozumienia i przyjaźni, współpracy. Stanowią one po ważny wkład w dzieło rozwoju przemysłu chemicznego obu krajów i przyczynia się do umocnienia przyjaźni między PRL a NRD.

Protokół z odbytych obrad podpisany został ze strony polskiej przez przewodniczącą go komisji rządowej, wicem. przemysłu chemicznego inż. Ulaka, ze strony niemieckiej przez przewodniczącą komisji rządowej — wicem. przemysłu ciężkiego dr Winklera.

Z ostatniej chwili

Przed konferencją brukselską

PARYŻ (PAP). Agencja AFP donosi, że konferencja brukselska w sprawie „armii europejskiej“ rozpocznie się 10 lub 20 sierpnia. W konferencji tej Francję reprezentować będzie premier i minister spraw zagranicznych Mendes — France, który przedstawi „kompromisowe propozycje“ w sprawie „armii europejskiej“.

Olbrymie pożary w Afryce południowej

LONDYN (PAP). Z Durbanu donoszą, że od kilku dni w południowo-afrykańskich prowincjach Natal i Transvaal szaleją olbrzymie pożary stepów. Na zachód od portu Durban cały horyzont przedstawia jedno wielkie morze płomieni. Olbrzymie plantacje trzciny cukrowej i wielkie obszary stepów już spłonęły, a pożar z szaloną szybkością przetrzuca się na dalsze tereny.

Wzorem amerykańskich gangsterów

Władomość o brutalnym naruszeniu praw bandery polskiej w porcie londyńskim, musi do głębi poruszyć każdego Polaka i każdego uczciwego człowieka. Amerykańscy gangsterzy usiłują nas co prawda przyzywać do łamania przepisów prawa międzynarodowego, jak również przyjętych w stosunkach międzynarodowych zwyczajów.

Przypomniemy chociażby sprawę „Batorego“ w porcie nowojorskim, sprawę pirackich napadów na statki handlowe przez czangkalszekowskie okręty, pilotowane przez samoloty amerykańskie itd. Wypadki te wywoływały oburzenie światowej opinii publicznej, były powszechnie piętnowane, również w Wielkiej Brytanii, która jako państwo tradycyjnie morskie występowała przeciwko gwałceniu swobody żeglugi morskiej. I oto władze brytyjskie dopuściły się niesłychanego wprost aktu brutalnego naruszenia praw polskiej bandery.

Nota polska, skierowana do ambasady brytyjskiej w Warszawie, zawiera szczegółowy opis wydarzeń, jakie miały miejsce w porcie londyńskim i na terytorialnych wodach brytyjskich w dniach od 28 lipca do 1 sierpnia rb. O cóż w istocie chodziło?

Oto wydalony z Polskiej Marynarki Handlowej i poszukiwany przez władze polskie za pospolite przestępstwa Antoni Klimowicz, karany również dwukrotnie za przemyt przez

władze brytyjskie usiłował zbiedz z Polski. W tym celu ukrył się między towarami na statku polskim „Jarosław Dąbrowski“, odbywającym reis do Londynu. Znalezione podczas rozładowywania towarów ze statku, został ujęty. Na tym, wydawałoby się, zakończyć się powinien ten akt sprawy, która następnie miałaby swój epilog przed sądem polskim.

Sprawa przyjęła jednak inny obrót. Bo oto władze brytyjskie zainscenizowały aferę wedle najlepszych gangsterskich wzorów amerykańskich.

Co godzinę niemal zmieniały się decyzje. To władze brytyjskie zakazały Klimowiczowi zejścia na ląd, domagając się równocześnie od kapitana statku polskiego wywiezienia przestępcy z portu londyńskiego. To żądały od kapitana wydania Klimowicza, oskarżając go — wedle relacji pras brytyjskiej — o kradzież 10 funtów i 13 szylingów. To domagały się wysadzenia przestępcy na ląd celem udzielenia mu azylu. To znowu żądały dostarczenia go w określonym terminie sądowi angielskiemu.

Jak z tego widać, w ciągu kilku zaledwie dni Klimowicz był w oczach władz brytyjskich nienależnym elementem pospolitym złodziejskim, politycznym zbiegiem i przemylnikiem. Przemiany istotnie niecodzienne. Wreszcie — w nocy z 31 lipca na 1 sierpnia — oddziały policji otoczyły i wtargnęły na statek, władze brytyjskie sprowadziły rów-

nież dwa torpedowce. Po wtargnięciu na statek polski 120 policjantów angielskich i pobiciu kilku naszych marynarzy — Klimowicza uprowadzono.

Jak nazwać ten postępek? Jest to postępowanie bezprawne, jaskrawe naruszenie przepisów prawa międzynarodowego oraz powszechnie obowiązujących zwyczajów międzynarodowych. Podkreśla to z całą mocą nota rządu polskiego wskazująca równocześnie, że w sprawie Klimowicza szczególnie cenne były „te kola, które zainteresowane są w prowokowaniu Incydentów, a tym samym w zakłócaniu dobrych stosunków między państwami“.

Jest charakterystyczne, że napaść dokonano na statek polski, którym odplynał z Wielkiej Brytanii uczonego amerykańskiego, dr Cort. Dr Cortowi, prześladowanemu przez władze amerykańskie, rząd brytyjski odmówił udzielenia azylu. Odmawiając azylu uczonemu a jednocześnie usiłując chronić pospolitego przestępcę i uzasadniając to decyzją „interwencją anonimowych osób“, władze brytyjskie mimowolnie — raz jeszcze ukazały dr Cortowi i opinii publicznej, jaki świat opuszcza.

Nota polska domaga się przekazania Antoniego Klimowicza władzom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz wy nagrodzenia szkód wyrządzonych przez policję brytyjską i ukarania winnych bezprzekładnej napaści. Tej satysfakcji żąda cały naród polski.

Wykorzystać wszystkie rezerwy w akcji żniwno-omłotowej

(Dokończenie ze str. 1)

wykorzystywać pomoc ekip społecznych — przez należycie ich rozstawienie, przez przydzielenie im odcinków pracy i konkretnych zadań, by nie dopuścić do takich wypadków, jakimi miał miejsce w dniu 2 sierpnia br. w Żurawicy, gdzie na 12 członków ekipy, tylko 5 pracowało, a reszta grała w karty.

Nie można zapomnieć o należytych wygrabianiu ściernisk przed dokonaniem porządków, gdyż w ten sposób — w skali wojewódzkiej marnują się tysiące kilogramów ziarna. A wypadki takie miały już u nas miejsce w poszczególnych spółdzielniach i PGR-ach.

Sprawa realizacyjnej — i to terminowej — obowiązków dostaw jest obecnie jedną z najważniejszych. W związku z tym silny nacisk należy położyć na szybkie przeprowadzenie omłotów — nawet o ile możliwości wprost z pola,

szczególnie w spółdzielniach produkcyjnych i PGR-ach. Maszyny omłotowe są już w zasadzie przygotowane i wyremontowane. Trzeba je wykorzystywać jak najracjonalniej i jak najpełniej.

Jeżeli chodzi o chłopów indywidualnych, to w tych miejscowościach, gdzie trudno będzie o utrzymanie młocarni czy to prywatnej, czy GOM-owskiej, lub POM-owskiej, nie mogą oni zapomnieć o możliwościach rezerwowym — o cepach. Również trzeba wykorzystywać wszystkie maszyny kierowane czy to w ramach pomocy asystrydującej czy inaczej, nie dopuszczając przy tym — rzecz jasna — do nadużyć i wyczerpania.

Zakłady pracy natomiast, które sprawują opiekę czy szefostwo nad POM-ami czy GOM-ami, nie mogą postępować tak jak uczyniła to np. huta Stalowa Wola, która zabra-

ła z GOM-u Kamień, 3 silniki elektryczne i 2 młocarnie w celu dorobienia tulei i zapasowych łożysk — jeszcze w lipcu, a obecnie obiecuje wykonać to... za dwa i pół miesiąca! „Pomoc“ taka w praktyce jest gorsza, niż żadna. Tego należy unikać.

Akcja żniwna dobiega końca, akcja omłotowa trwa w pełni. Tak jedna jak i druga nie wszędzie przebiegają jak powinny. Wszystkie instancje i organizacje partyjne, wszystkie urzędy i instytucje czy to pośrednio, czy bezpośrednio, zainteresowane w sprawnym i szybkim przebiegu tych akcji, jak również wszyscy ludzie winni dołożyć wszelkich starań, by żniwa i omłoty przebiegały jak najlepiej. Od tego zależy pełne zaopatrzenie świata pracy w chleb, czyli podniesienie stopy życiowej, a także jeśli idzie o PGR, dostarczenie zbóż kwalifikowanych — zaopatrzenie spółdzielni produkcyjnych i innych PGR-ów i chłopów indywidualnych w pełnowartościowe dobre zboże do zasiewu.

frap

Kilka uwag o pracy i ważniejszych zadaniach POM

Państwowe Ośrodki Maszynowe — jak stwierdził na II Zjeździe naszej partii w swym referacie tow. Zenon Nowak, ponoszą bezpośrednią odpowiedzialność za wyniki produkcyjne gospodarstw zespołowych. POM-y winny zapewniać spółdzielcom produkcyjnym techniczną obsługę, wdrażać spółdzielców do stosowania przodujących metod agrotechniki, współdziałać w organizacyjnym i politycznym umacnianiu spółdzielni.

POM-y mają dziś lepsze niż kiedykolwiek dotąd warunki dla wykonania postawionych im zadań. Zważymy bowiem, że moc ich parku maszynowego wyniesie w roku bieżącym 19.700 traktorów przeliceńowych, że obecnie na 1.000 kombajnów i że w ciągu najbliższych 5 lat wartość produkcji wzrosła dwa- i pół-krotnie.

Zadania Państwowych Ośrodków Maszynowych są szerokie i złożone, szczególnie w obecnym okresie. I tak np. jeśli chcemy skutecznie walczyć o wzięcie pod uprawę ziemi nie zagospodarowanych musimy dolożyć wszelkich wysiłków by rozbudować zespoły uprawowe na zdrowych podstawach, by obejmowały one coraz większą ilość chłopów pracujących na dużych maszynach. Zespół uprawowy nie podoba swym zadaniom, jeżeli nie będzie miał zapewnionego zaplecza w postaci traktorów i pługów dostarczonych przez POM. Z pomocą zespołom uprawowym winni spieszyć agromowowie POM-u. Troska o prawidłową pracę zespołu uprawowego powinna obarczać wydział polityczny POM-u. Dobra, systematyczna praca polityczna z członkami zespołu, ukazywanie im wielkich korzyści jakie daje wspólny, zorganizowany wysiłek i posługiwanie się nowoczesnymi maszynami — sprawi, że wielu chłopów — członków zespołu — zrozumie ogromną wyższość socjalistycznych metod uprawy ziemi, że odnajdzie swą drogę do spółdzielni produkcyjnej.

Zdajemy sobie sprawę z tego że praca POM często jeszcze nie stoi na wysokości zadania. Niektóre POM-y mają na swym sumieniu wręcz karygodne grzechy w dziedzinie tak podstawowej, jak opieka nad produkcją spółdzielczości produkcyjnej. Na plenum Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Zielonej Górze przytoczono np. taki fakt: Państwowy Ośrodek Maszynowy w Otuchowie w powiecie Gublin nie zawarł ze spółdzielnią produkcyjną żadnych umów o pletenie, a na 100 ha obłędnych umowami o koszenie trawy — nie skosił ani jednego hektara. Takie jaskrawe zaniedbania

wskazują na to, że towarzysze z tego POM-u nie rozumieją, iż właśnie kultury okopowe stanowią słaby punkt w produkcji naszych spółdzielni. Plony np. ziemniaków w spółdzielniach produkcyjnych ustaliły się na poziomie indywidualnych gospodarstw chłopskich. Równocześnie zaś przy tym stanie rzeczy opielacze stojące do dyspozycji POM-ów i posiadające moc produkcyjną obejmującą 80 tysięcy ha zostały wykorzystane zaledwie na 6.900 ha.

W tej chwili, w trakcie realizacji zadań II Zjazdu, jedną z podstawowych słabości POM-ów jest to, że większość z nich nie jest w stanie pomóc silniejszym, bardziej rozwiniętym w zakresie produkcji roślinnej i hodowlanej spółdzielniom produkcyjnym i nie jest w stanie pchnąć ich dalej po drodze rozwoju. Zdarza się, np. m. in. w woj. poznańskim, że poziom przodujących spółdzielni produkcyjnych przerasta poziom przygotowania agrotechnicznego POM-ów. Toteż spółdzielnie te nie mogą już oczekiwać od POM-ów skuteczniejszej pomocy w ich dalszym rozwoju, nie mają ze strony POM-u za chęty i bodźca do udoskonalenia i unowocześnienia gospodarki. Oczywiście nie wpływa to pobudzająco na dalszy rozwój spółdzielczości produkcyjnej, której możliwości rozwojowe są przecież nie ograniczone.

Czy istnieje jakiś środek, jakim sposobem, który pozwoliłby zabezpieczyć prawidłową działalność i dalszy rozwój Państwowych Ośrodków Maszynowych? Owszem — uzależnioną jest to w wielkiej mierze od lepszego kierowania pracą POM i ich wydziałów politycznych przez Instancje partyjne. Mówił o tym

Jeszcze przed II Plenum towarzyszy Blerut na ogólnokrajowej naradzie sekretarzy komitetów wojewódzkich i powiatowych. Rzeczą niezbędną jest, by cały aparat partyjny uświadomił sobie, iż wydziały polityczne POM są ich częścią składową, wykonującą niezwykle ważną i trudną robotę. W związku z tym konieczna jest bardziej przemyślana polityka kadrowa, jak najszybsze skierowanie najbardziej doświadczonych i ofiarnych aktywistów partyjnych na wakujące stanowiska kierowników i instruktorów wydziałów politycznych POM.

W tej dziedzinie Instancje partyjne mają na swym sumieniu wiele zaniedbań. Warto tu przytoczyć charakterystyczny fragment podsumowania dyskusji na plenum KW PZPR w Koszalinie przez I sekretarza KW tow. Józefa Rygliszynę. Mówił on o braku odpowiedzialności ze strony niektórych Instancji partyjnych w doborze kadr do POM-ów, o zaniedbaniach w politycznym wychowaniu aparatu POM-owskiego, o niedostatecznej trosce o warunki bytowe tych ludzi i o niesłusznej polityce zmian personalnych. „W niektórych Instancjach partyjnych — mówił tow. Rygliszyn — utarł się zwyczaj kierowania do POM ludzi, z którymi nie wiadomo co robić. Jeśli ktoś w aparacie partyjnym nie mógł sobie dać rady czy też zaniedbywał się w robocie, kierowano go do wydziału politycznego POM na instruktora. Nic też dziwnego, że mieliśmy tutaj szereg wypadków pijaństwa i demoralizacji wśród aparatu POM...”

W obliczu nowych zadań stojących przed POM-ami nie odzwonuje jest, by każdy komitet powiatowy rozważył, czy w postępowaniu swym wykazał zrozumienie wielkiej wagi pracy POM-ów i ich wydziałów politycznych. Przysłałoby się nieco więcej serca i troski o sprawy bytowe pracowników POM-owskich. Jeśli stawiamy wielkie wymagania załogom POM-owskim, jeśli chcemy, aby były one wzorem i przykładem dla mas pracującego chłopstwa, by umiały zdobyć sobie zaufanie spółdzielców i chłopów pracujących indywidualnie,

trzeba właśnie te załogi otoczyć troskliwą opieką w dziedzinie spraw bytowych oraz opieką polityczną.

Ta pomoc polityczna polegać będzie przede wszystkim na umocnieniu pracy organizacyjnej podstawowych w POM-ach. Aktywiści POM-owscy, cały aparat POM i wydziały politycznych, stół w pierwszej linii walki przeciwko kulakom naparowi. Na POM, na jego pracę są zwrócone oczy nie tylko spółdzielców, lecz i całej wsi. Pracownicy przekonywać więc o wyższości zmechanizowanej, zespołowej gospodarki. Aktyw POM-owski powinien więc troszczyć się o całokształt spraw wiejskich, umieć przekonywać zarówno chłopów pracujących indywidualnie jak i spółdzielców o potrzebie wywiązywania się wobec państwa ze swych obowiązków. Jakże może podobać tym zadaniom, jeśli nie pomoże mu dobrze pracująca organizacja partyjna POM-u?

Nie ma dziś trudniejszego a zarazem donioślejszego zadania politycznego niż umacnianie i budownictwo nowych spółdzielni produkcyjnych, toteż do pracy na tym trudnym odcinku winni stanać najlepsi ludzie, a w POM-ach działacze muszą najlep-

sze podstawowe organizacje partyjne. I dlatego też Państwowe Ośrodki Maszynowe winny być stale „pod lupą” komitetów powiatowych i wojewódzkich. Państwowy Ośrodek Maszynowy jest w rękach komitetu partyjnego instrumentem bezcennym. Dlatego też nigdy nie będzie dość uwagi ze strony KP dla tej wysuniętej na pierwszą linię walki placówki budownictwa socjalizmu na wsi.

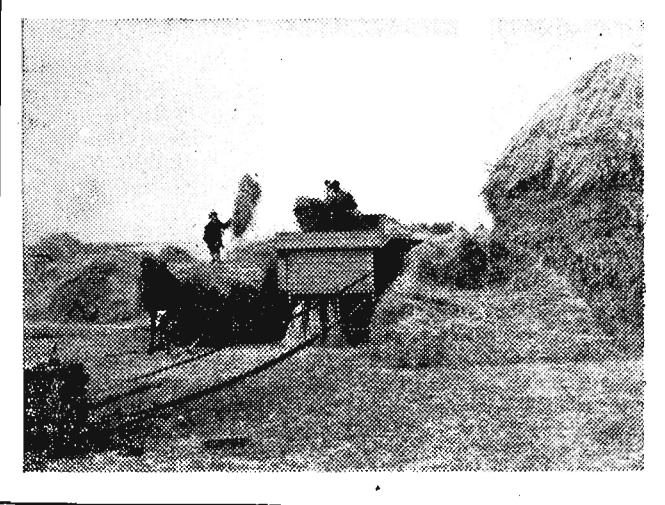
P. M.

Omloty w Garbowie

Chłopi gromady Garbow (pow. Puławy) szybko i sprawnie dokonują sprzętu i omlotów zbóż, dzięki maszynom rolniczym wypożyczonym z miejscowego GOM-u.

Na zdjęciu: Małorolni chłopci Antoni Skoczylas i Władysław Furtak wspólnym wysiłkiem dokonują omlotów przy pomocy GOM-owskiej miłocarni, którą obłuduje mechanik miejscowego GOM-u Czesław Wiater.

CAF — fot. Tymliński



Spółdzielczość spóżywców naszego województwa w okresie X lecia Polski Ludowej

Do roku 1938 spółdzielczość spóżywców ograniczona była do drobnego handlu a spychana przez kapitalistów i obszarników była słaba gospodarczo i organizacyjnie, to w okresie 10-lecia Polski Ludowej spółdzielczość spóżywców województwa rzeszowskiego poszczycić się może poważnymi sukcesami. Pomoc i opieka jaką nieustannie otaczali spółdzielczość partia i rząd, stały się głównym źródłem jej rozwoju i sukcesów.

OD ROKU 1948 po zdecydowanym zdemaskowaniu go-mulkwoszczyzny w kolcach kierowniczych spółdzielczości, następuje szybki wzrost ruchu spółdzielczego w woj. rzeszowskim. — Z początkowego kierunku prawie wyłącznie handlowego, spółdzielczość spóżywców przejmując dalsze odcinki działalności, jak prowadzenie zakładów zbiorowego żywienia, produkcji pekarniczej, masarniczej i usług.

Rozwój spółdzielczości spóżywców na terenie miast po przeprowadzonej w roku 1948 unifikacji wszystkich drogowych jednostek i po zorganowaniu większych przedsiębiorstw ilustrują wymownie cyfry wzrostu ilości sieci handlowej, zakładów produkcyjnych, ilości i aktywności członków spółdzielni.

O ile na koniec roku 1944 spółdzielnie naszego województwa działające tylko na terenie miast prowadziły 118 małych sklepików przeważnie branży spóżywczej, 4 zakłady produkcyjne i dwa żywienia zbiorowego, to w roku 1954 prowadziły już ponad 700 punktów handlowych, 65 piekarni, 55 zakładów żywienia zbiorowego i wiele innych jak masarnie, wytwórnie wód gazowych, rozlewnie piwa itp.

NAJWIĘKSZY wzrost ilości członków przypada na lata 1947—1950. Obecnie spółdzielczość spóżywców województwa rzeszowskiego zrzeszają ponad 50.000 członków, w tym 238 aktywistów samorządu spółdzielczego oraz około 2.000 aktywistów pracujących w komitetach członkowskich. Udział szeregowego aktywu społecznego w zarządzaniu i kontroli nad działalnością gospodarczą i społeczno-wychowawczą, wyróżnia ruch spółdzielczy jako masowy ruch demokratyczny. Powiązanie mas członkowskich ze spółdzielniami jest coraz bardziej za cięśniane. Ostatnio stosowane są w dużym zakresie świadectwa dla członków w formie urzędzania przez spółdzielnie kursów, pokazów, organizowanie imprez, prowadzenie wypożyczalni sprzętu gospodarstwa domowego itd.

Działalność gospodarza spółdzielni — zwłaszcza po włączeniu jej do zadań planu narodowego dawała coraz lepsze wyniki. Tak na odcinku obniżki kosztów, jak i uzyskiwania dodatkowych sum akumulacji. Miało to miejsce przy stałym podnoszeniu wydajności pracy, w wyniku podejmowanych i realizowanych zobowiązań, oraz stosowaniu nowych socjalistycznych metod pracy.

Przykładem tego mogą być wskaźniki kosztów obrotu detalicznego, które w latach 1944—46 wynosiły jeszcze w wielu spółdzielniach od 15

do 20 proc., w stosunku do obrotu, a w latach 1953—1954 obniżyły się już do 5,4 proc. i 4,3 proc. Stała obniżka kosztów, wypracowywanie akumulacji jest nieodzownym warunkiem do osiągnięcia wzrostu poziomu życiowego mas pracujących. Wskazują na to uchwały i wytyczne II Zjazdu PZPR, a spółdzielnie spóżywców realizują to zadanie i musimy stwierdzić, że nie ma u nas placówki, która by pracowała ze stratami.

Obniżka kosztów własnych i uzyskiwanie w związku z tym dodatkowe nadwyżki bilansowe znajdowały w poważnym stopniu uwidocznienie ich w przeprowadzanych inwestycjach, modernizacjach i przebudowie starego systemu sieci handlowej oraz zakładów produkcyjnych.

POWIEDZENIE, że spółdzielczość jest szkołą społecznego gospodarowania znajduje wielokrotne potwierdzenie w praktyce, szczególnie na odcinku kadrowym. W szeregach spółdzielczości spóżywców było i jest wiele ofiarnych ludzi, długoletnich pracowników handlu uspołecznionego. Mówi o tym chociażby ilość 545 osób, które od 5—10 lat pracują w tym pionie, 69 osób od 10—20 lat, oraz 17 osób ponad 20 lat.

Prócz szerokiego rzeszy operatywnych pracowników handlu i produkcji wymienić na leży też tych z ogólnej ilości 59 przodowników pracy, którzy stale przekraczają normy pracy i są inicjatorami podejmowania nowych form zobowiązań jak Maria Moskwa i Władysław Oleś z PSS Przemyski, Antonina Malliszewska i Józef Sebastian z PSS Rzeszów, Aleksander Ryko z PSS Przeworski, Marian Rosada z PSS Debica i wielu innych.

Osiągnięcia uzyskane przez spółdzielczość spóżywców w okresie 10-lecia Polski Ludowej są wynikiem pracy całych zespołów pracowniczych, pomocy samorządu spółdzielczego i współdziałania terenowych władz w warunkach pełnej możliwości rozwoju i opieki zagwarantowanej przez Konstytucję Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a udzielanej przez naszą partię i rząd.

JAN GUDZ
dyrektor, Oddz. Okr. ZSS
w Rzeszowie

Krzyż zasługi

Zaczęło się to wszystko trochę niezwykłe. Spółdzielcy z powiatu sanockiego delegatem na I Krajowy Zjazd Spółdzielczości Produkcyjnej wybrali Michała Kielbasę — chlewnistrza nad chlewnistrami ze spółdzielni produkcyjnej w Czerteżu. Ot i siedział teraz Kielbasa między swojakami z rzeszowskiego, słuchał przemówień i wystąpił w dyskusji, a od czasu do czasu notował nawet coś w swoim zeszytce.

Ho, ho — można by tu i o ich spółdzielniach w sanockim coś opowiedzieć. Ale nim coś zdecydował się na zabranie głosu, minął drugi dzień obrad, dyskusję zamknięto i rozpoczęto jej podsumowanie. Po podsumowaniu — Kielbasa pamięta dotąd tę chwilę jak gdyby zdarzyła się dopiero wczoraj — zaczęło wywoływać niektórych delegatów do prezydium i jak to powiedział przewodniczący Zjazdu — przedstawionych do odznaczeń państwowych. Padły nazwiska przewodniczących, brygadystów, chlewnistrzów, oborowych i członków spółdzielni z całej Polski.

I nagle — nie do wiary — wyczytano i jego nazwisko. Jak błyskawica przeleciała mu myśl, a może jest tutaj inny Kielbasa, nie on. Ale nie, przewodniczący dodał zaraz, chlewnistrz spółdzielni produkcyjnej w Czerteżu w województwie rzeszowskim. A więc jednak on. Przez chwilę nie wiedział co robić — wstał z miejsca i ruszył ku prezydium czy siedzieć dalej.

Z boku i z tyłu zaczęło szeptać: Kielbasa, toć to was wolała. Ruszcie się. — Wstał z miejsca jakoś nie zdecydowanie. Przepychał się powoli między rzędami krzesel. Tyle ludzi patrzyło na niego. Uśmiechał się. Uśmiechał się i on. Nim doszedł do prezydium, przyglądał jeszcze włosy, które jak mu się zdawało niesforne spadały mu na czoło.

Słyszał szum oklasków, ostry krzyki wznoszone przez siedzących na sali i widział jak z podziwem spoglądali na srebrzący mu się na pierś krzyż zasługi. Gdy wrócił na miejsce parę rąk wyciągnęło się do niego po książeczkę, którą trzymał do tąd w rękę.

Raz po raz ktoś podchodził i zasympwał go pytania i jego metody stosowane przy hodowli trzody. Nie dali mu zjeść spokojnie kolacji, wypytywali go w czasie dojazdu na dworzec i już w samym pociągu. A Kielbasa uśmiechnięty paradował ze swoim krzyżem na piersi i gadał jak najęty:

Wyhodowałem w ciągu roku 149 sztuk prosiąt. Z jednego miotu od maciory (a mam ich sześć) — dodawał z dumą) otrzymywałem po 18 sztuk prosiąt.

I tam — kręcili z niedowierzaniem słuchający głowami — jak tu tyle wychować od jednej maciory. Przecież tyle prosiąt nie wykarml. Najwyżej 14 — rzucił któryś.

Kielbasa zaperzył się — jak to nie? To niby za co ten krzyż dostałem. Właśnie, że po 18 sztuk warchlaków od jednej maciory wychowy

wałem. A jak? Bardzo prosto. Sam bym do tego nie doszedł, ale gdy przyjeżdżał do nas lekarz weterynarii z Sanoka wypytywałem go o różne sprawy dotyczące hodowli trzody.

I Kielbasa rozgadał się jak to mu lekarz doradził, by smarować maciorom sultki wywarem z rumianku i jak to potem można było prosięta od jednej maciory, która miała nawet 20 prosiąt w miocie, przysadzać do drugiej, która akuratnie karmiła tylko 5. Jak to dbał o swoje prosiaki, jak je na wybieg codziennie wypędzał i jak wykłócał się w spółdzielni o pełne dawki paszy dla swojej hodowli.

Od tego pamiętnego zjazdu minęło już prawie półtora roku. W sanockim dziedzi nie spojrzeć wszędzie trawia żniwa. Jedni żną zboże sierpami, inni koszą kosami a na spółdzielczych maszynach pracują żniwiarki i snopowiażki.

Na podwórzu spółdzielni w Czerteżu spółdzielcy przygotowują właśnie żniwiarki do wyjazdu w pole. Do jednej z nich zaprzęga konie Kielbasa. Klinie trochę na konie, które kręcą się niespokojnie i równocześnie z przewodniczącym spółdzielni sprawdza czy żniwiarka jest gotowa w 100 proc. do pracy.

Co wy, Kielbasa, już nie w chlewni — zagadnął? Mija rok, jak przestałem w niej pracować — odpowiedział. — Wyczyliście sobie chlewnistrza na kursach, wziął po mnie chlewnię i prowadził ją doskonale. Ma

w niej teraz samych macior coś z 18 sztuk. A i wodociągi już zbudowaliśmy. I budujemy jeszcze magazyn, kuźnię i garaż — pokazywał. — a tam za drogą, gdzie woła cegle, stanie nasz dom kultury.

A ja, wiecie, przeszedłem do brygady polowej. Pracuję mi się doskonale. W tamtym roku na polu wyrobiłem coś ze 200 dniówek i wziąłem za to ponad 15 q zboża i 7 tys. zł gotówką, nie licząc siana, buraków, słomy itp. Teraz też każdego dnia wyrabiam 1,20 dniówki obrachunkowej albo i więcej. Mam już wyrobione ponad 150 dniówek. A do końca roku jeszcze daleko.

Nasz nowy chlewnistrz to zuch — Sasko się nazywa — rozgadał się, ciągnąc mnie ku chlewni. Był na kur się, więc coś więcej o hodowli niż ja. Też ma ładne wyniki. Popatrzcie — pokazywał na porozwalane w zagrodach prosięta — ładne co? — Prowadził mnie dalej — tu mamy świnki nowej rasy. Szybko się tucają. Założyliśmy sobie na 1 ha lucernik. A na lucernie doskonale świnie się tucają.

Nieraz wpadnę do chlewni, by popatrzeć jak to Sasko prowadzi zapoczątkowaną przez mnie pracę. Widzę, że dobrze. Lepiej może nawet niż ja, bo kursy skończył i więcej umie.

Oj rozgadałem się a tu w pole trzeba jechać. Żniwa, pora gorąca, no i jeszcze te deszcze — usprawiedliwiał się. Bywałcie zdrowi — wolał już z drogi. A przyjeżdżcie do nas po żniwach, zobaczycie jaki plon zebrałiśmy.

A. S.



„Pierwsze zboże dla państwa” pod tym hasłem członkowie spółdzielni produkcyjnej „Wzór” w Subkowy pow. Teżew z przewodniczącym spółdzielni — Janem Klejbasą na czele przywieźli do punktu skupu w Pelplinie 15 ton rzepaku i 7 ton żyta z tegorocznych zbiorów. Ambicją spółdzielców z Subkowskich jest szybkie i sprawne przeprowadzenie żniw i omłotów oraz przodownictwa w odstawie zboża dla państwa.

CAF — fot. Kosycarz

Dziki niszczą uprawne pola

To nie drobna sprawa, lecz poważny problem

Dziki stanowią i stanowią powszechnie zainteresowanie myślników jako jedne z „grubszych” zwierząt łownych. Często się myśli, że liczba dzików wzrasta. Czy jednak w ten sam sposób przyjmują wiadomości chłopów powiatów naszego województwa? Na pewno nie. Ileż skarg narzekają słyszymy, a wszystko przez dziki. Szkody wyrządzane przez nie na polach uprawnych są olbrzymie. Przed kilkoma

dniami zupełnie zniszczyły plantacje ziemniaków chłopów z gromady Smrekowiec (pow. Gorlice), spółdzielcom ze Stróżówki, po kilka hektarów zniszczyły w Zespole PGR Oleszyce, Horyniec czy Olszanica. Trudno wliczyć ogromne straty, jakich dokonują rokrocznie w naszym województwie, zwłaszcza w powiatach podkarpackich.

Tracą nie tylko chłopów, ale traci także państwo. Dziesiątki ton zboża i ziemniaków wynoszą ulgi przyznane chłopom w obowiązkowych dostawach tytułem zniszczenia przez dziki. Tysiące złotych wynoszą odškodowania wypłacane chłopom przez poszczególne nadleśnictwa.

Tracą nie tylko chłopów, ale traci także państwo. Dziesiątki ton zboża i ziemniaków wynoszą ulgi przyznane chłopom w obowiązkowych dostawach tytułem zniszczenia przez dziki. Tysiące złotych wynoszą odškodowania wypłacane chłopom przez poszczególne nadleśnictwa. Chłopi Rzeszowszczyzny z coraz większym powodzeniem walczą o pełną realizację uchwał II Zjazdu naszej partii, o wzrost produkcji rolnej, o maksymalne wykorzystanie rezerw tkwiących w roliwie. Aby umożliwić chłopom pełną realizację uchwał II Zjazdu, trzeba wreszcie zająć się sprawą dzików, w jakiś skuteczny sposób zabezpieczyć pola przed zniszczeniem. Wprawdzie w kilku powiatach podkarpackich zniszczenia została ochrona na dziki. Urządzane są polowania, które mają na celu zmniejszenie stanu dzików w tych powiatach. Tymczasem polowania takie wiodą niekiedy dość dżiwnie. Niedawno, 10 i 11 ubm. np. zorganizowano polowanie w gromadzie Smrekowiec pow. Gorlice. Przybyli z Gorlic i Glinika Mariampolskiego myśliwi. Na ich żądanie sołtys gromady, ob. Ludwik Surma, wyznaczył 20 ludzi do nagonki. Polowanie rozpoczęło się rano i trwało cały dzień. Rozstrzałał żaden nie było. Myśliwi nudowali, albo mieli niewywnały i dziki w ich oczach poszły sobie w las.

II Zjazd nakreślił nam drogę, po której kroczyć będziemy — jest to droga oszczędnej gospodarki na każdym odcinku i na wszystkich stanowiskach, jest to droga obniżki kosztów własnych dla zabezpieczenia wzrostu stopy życiowej ludźli pracy. Załoga Gorlickich Zakładów Papy w roku bieżącym zobowiązała się obniżyć koszty własne w stosunku do roku 1953 o 10,5 proc., co w cyfrach bezwzględnych wyraża się zaoszczędzeniem ponad 1.000.000 zł.

Dzięki ofiarnej postawie załogi plan I półrocza zamknął się poważnym dorobkiem i tak: plan ilościowy wykonano w 101,1 proc., a koszty własne zostały obniżone o 579.532 zł. — z tego na samych tylko materiałach zaoszczędzono kwotę 488.552 zł. Użytko tym samym planowaną socjalistyczną akumulację.

W drugim półroczu załoga zobowiązała się dla uczczenia X-lecia Polski Ludowej wykonać ponad 11.000 rolek papy ponad plan. W celu ożywienia życia kulturalno-oświatowego przewiduje się jeszcze w roku bieżącym wykonanie przyzakładowego boiska sportowego oraz zakupu sprzętu lekkoatletycznego. Powstał również w zakładzie świetlica, a wraz z jej powstaniem rozwinię się jeszcze bardziej życie kulturalne.

D. W.

zeniem przez dziki. Powszechnie znanym sposobem i dość szeroko stosowanym, jest ogradzanie lasów. Nie jest to bardzo skuteczne, a w dodatku bardzo kosztowne, ponieważ na płoty trzeba zużywać duże ilości drzewa i płoty takie nie są trwałe.

Jest inny skuteczny sposób ogradzania pól przed zwierzęcą, szeroko stosowany w Niemieckiej Republice Demokratycznej. U nas ten sam sposób jest coraz szerzej stosowany w PGR-ach — stosują go między innymi PGR-y w powiecie przemyskim — znany tam jak „elektryczny pastuch”. Polega on na ogradzeniu pastwiska, jeśli chodzi o bydło, a także jeżeli chodzi o zwierzęta leśne — za pomocą prądu elektrycznego.

Takie elektryczne ogrodzenie jest kilkakrotnie tańsze, trwałe i skuteczne. Wykonuje się je w sposób dość prosty. Na palach odległych od siebie od 15—20 m rozpiąta się 3 doś cienkie druty — około 40 cm od ziemi pierwszy, 70 cm od ziemi drugi i 100 cm od ziemi trzeci drut. W ten sposób przez rozpięte na palach druty, puszcza się prąd elektryczny zredukowany z 220 do 30 lub 40 Volt. Prąd o takim napięciu nie zagraża życiu ludzi i zwierząt. Z braku sieci prądu elektrycznego z powodzeniem można zastosować zwykły 12-woltowy akumulator samochodowy. Może on służyć kilka miesięcy na 3—5 km od cinku.

Doświadczenia wykazują, że elektryczny płot jest bardzo skuteczny. Zwierzę, które raz uległo nieszkodliwemu porażeniu prądem, całym tygodniem unika podejścia do drutów. Można to łatwo zaobserwować na pastwiskach, gdzie krowy pasą się strzeżone przez „elektrycznego pastucha”.

Sprawa ochrony pól przed zniszczeniami wyrządzanymi przez dziki jest bardzo poważnym problemem i poważnie musimy się nad tym zastanowić rady narodowe. Fachowcy w tej sprawie winni zabrać głos. Problem ten musi być jak najszybciej rozwiązany. Wzrost produkcji rolnej nie może być dłużym niweczony zniszczeniami pól przez dziki.

Stap.

Osiągnięcia Gorlickich Zakładów Papy

Gorlickie Zakłady Papy nie należą wprawdzie do przedsiębiorstw kluczowych na terenie naszego województwa, niemniej stanowią bardzo ważne ogniwo gospodarcze, dostarczające gospodarce narodowej cennego materiału budowlanego w postaci papy i mas izolacyjnych. Mówiąc o osiągnięciach i rozbudowie zakładu musimy sięgnąć myślą wstecz i porównać obecny stan zakładu ze stanem istniejącym do 1945 roku.

Zakład posiadał przed wojną bardzo prymitywne narzędzia produkcji, a załoga za czasów kapitalistycznego panowania pozbawiona była najelementarniejszych urządzeń ochrony pracy i życie kulturalno-oświatowe nie było jej znane. Warunki pracy za czasów sanacyjnych zmuszały załogę do wielokrotnych wystąpień w postaci strajków, które były przejawem wzrastającej świadomości klasowej robotników.

Ogrom nędzy i bezkulturowego wyzysku został jeszcze bardziej spotęgowany na skutek rabunkowej gospodarki w latach koszmarnej okupacji hitlerowskiej. — Oto w takich warunkach na robotników pracowali do roku 1945.

Dziś, w 10-lecie Polski Ludowej, przeglądajmy bliźni naszych osiągnięć. Jest ono pokazywaniem a przeobrażeniem zakładu stało się możliwe dzięki temu, że klasa robotnicza jest gospodarzem w naszym kraju.

W okresie 10-lecia nastąpiła rozbudowa i modernizacja zakładu. — Wybudowana nową halą produkcyjną dwa magazyny na wyrob gotowe i surowce, warsztat

mechaniczny, remizę strażacką, zbiornik z filtrem wodnym, szatnię i łazienkę pracowniczą. Łącznie wybudowano budynki o kubaturze 6800 m sześć. W roku 1955 zostało ukończona budowa własnej bocznicy kolejowej.

Dzięki rozbudowie zakładu i modernizacji wzrosła powaźnie jego zdolność produkcyjna. Kiedy przyjmujemy produkcję wykonaną w 1938 za 100 to w roku 1954 wyraża się ona cyfrą 1250.

Szczególnie przelomowym okresem dla Gorlickich Zakładów Papy był rok 1953. W roku tym załoga nasza sposobem gospodarczym wyremontowała i oddała do eksploatacji nowe urządzenie — automa, dzięki któremu wydłminowany został prymitywny sposób produkcji, a tym samym Gorlickie Zakłady Papy były w stanie przejść do produkcji nowego asortymentu papy bitumicznej talakowanej.

Przez zastosowanie pomysłów racjonalizatorskich i usprawnień technicznych wiele prac ciężkich i pracochłonnych zostało zmechanizowanych. — W dziedzinie racjo-

nalizatorstwa Gorlickie Zakłady Papy w roku 1953 zajęły jedno z przodujących miejsc w skali Centralnego Zarządu Przemysłu Izolacyjnego.

W chwili obecnej w ramach planowanego remontu dokonuje się dalszych usprawnień, które w sumie wpłyną na zwiększenie wydajności produkcji o około 5 proc., przez co wzrosną płace robotnicze. Normy pracy, które w początkowej fazie załoga pracująca na nowym urządzeniu zaledwie bądź w ogóle nie wykonywała — dziś wykonywane są przez wszystkie zespoły średnio w 160 proc. Te piękne wyniki zostały osiągnięte dzięki szlachetnej rywalizacji prowadzonej w ramach współzawodnictwa, w którym bierze udział cała załoga. Tylko w samym roku 1953 wartość wykonanych zobowiązań wyraża się kwotą 370.000 zł.

Obecnie zainteresowane zostało współzawodnictwo długofalowe, które obejmuje wszystkie dziedziny życia w zakładzie. Podpisany w miesiącu czerwcu akt współzawodnictwa długofalowego między administracją a załogą zapewnił wykonanie planu zakładowego we wszystkich jego elementach, a z drugiej strony poprawił warunki pracy załogi. Łączna wartość zobowiązań produkcyjnych i oszczędnościowych podjętych dla uczczenia 10-lecia Polski Ludowej wynosi ponad 400.000 zł.

Napisał: Michał Mermon

śródmieścia, której autorem jest inż. arch. Zbigniew Wzorek, przewiduje pozostawienie w dalszym ciągu ośrodka u służ administracyjnych i społeczno-kulturalnych w skali wojewódzkiej i miejskiej.

Jest to zadanie niesłychanie skomplikowane i trudne, jeśli się zestawia z jednej strony dzisiejszy chaos z dużymi inwestycjami i koniecznością uzyskania swobodnego i przestronnego układu, będącego terenem współżycia szerokiego społeczeństwa socjalistycznego.

Prace planistyczne nad przebudową centrum miasta zostały oparte o wnikliwe studium historyczne, w celu wydobycia z dawnego układu elementów wartościowych dla przyszłego planu. Jako układ zabytkowy utrzymane zostaje stare miasto, obejmujące rynek z najbliższym otoczeniem, ul. 3 Maja i Zamek. Zostaje również utrzymany charakterystyczny dla Rzeszowa układ promienisty w kierunku na Zamek, przy której siedzibie władz miejskich.

Rola Zamku w przyszłym układzie miasta staje się jeszcze bardziej dominująca niż obecnie. Jego walory plastyczne są wynikiem usytuowania na wysokim, potężnym cokole, dzięki czemu nie zatraci on swojej dominującej roli mimo ogólnego podwyższenia zabudowy centrum miasta. Z daw-

nego układu zostaje przyjęta koncepcja odwołania na terenach wzdłuż ulicy Szopena parku przyzakładowego, zamkniętego dużym obiektem teatru względnie Wojewódzkiego Domu Kultury. Przewiduje się również odwołanie ogródków zamkowych po likwidacji zabudowy jednej strony ul. Świerczewskiego.

Ten nowy układ, koncentrujący usługi społeczno-kulturalne, powstaje w geometrycznym środku miasta, jeśli się zważy, że miasto w ostatnim etapie swej rozbudowy przedzie na przeciwny brzeg rzeki. Zalegą tego układu jest nawiązanie do rzeki i zieleni. Przewidziane w rejonie wnętrzy przy ul. Szopena sprężenie Wisłoka podniesie lustro niewidocznej dziś wody, przez co stanie się ona ważnym elementem upiększającym i wzbogacającym krajobraz miejski.

Zielone przeszerzenie nadbrzeżne staną się terenem wypoczynkowym, a wyższe tereny wzdłuż ul. Obronców Stalingradu zajmie park kultury, zakończony budującym się już stadionem Stali. Wzdłuż rzeki powstaną ciągi spacerowe i bulwary.

Centrum administracyjne koncentrujące gmachy administracyjne, a poza tym przeznaczone również na cele mieszkaniowe kształtuje się między dworcem, a rynkiem starego miasta. Początek nowego układu stworzy przebieg trasy prowadzącej z Placu Stalina obok gmachu Prezydium WRN do dwupoziomym przekroczeniu torów.

W konsekwencji zaprojektowania dwóch odrębnych ośrodków, administracyjnego w pobliżu dworca i kulturalnego

Z cyklu: Rzeszów za lat pięć (III)

PRZEBUDOWA DZIELNICY ŚRÓDMIEJSKIEJ

Wyobraźmy sobie, że przyjeżdżamy do Rzeszowa po raz pierwszy. Opuszczamy dworzec i mamy zamiar udać się do miasta. Uderzy nas przede wszystkim chaotyczna zabudowa i z trudem podejmiemy decyzję, w którą stronę się udać. Wybierzemy przypuszczalnie najbardziej zapraszającą ulicę Asnyka. Przejdziemy nią dwieście metrów i znów nowa trudność. Iść w prawo czy w lewo, względnie czy jeszcze w dalszym ciągu naprzód, ale coraz ciśniejszymi uliczkami. Trzeba zaś gnąć języka, bo samemu dalej ani rusz.

Te trudności przybysza doprowadzą, że miastu brak jest jasnej kompozycji urbanistycznej, tego szkieletu, który by wskazywał szerokością ulic i ich obudowę, co jest w mieście zasadnicze i ważne. Zachodzi więc pytanie, w jaki sposób taki stan się wytworzył i czy Rzeszów miał od początku swej historii tendencję do niejasnego układu?

Odpowiedź na to pytanie daje materiały historyczne. Doświadczenia przez Muzeum Państwowe plan z r. 1762 dowodzą, że układ historyczny miasta dawniej był inny, posiadał cechy dojrzałej kompozycji, opartej o warunki naturalne terenu. Układ ten obejmował rynek z terenami przyległymi, oraz dzisiejsza ulica 3 Maja, prowadząca w kierunku bogatego, monumentalnego Zamku obronnego.

Wokół Zamku powstała wówczas bogata kompozycja, w której założenia wodne wprowadzone początkowo jako urządze-

nia obronne i gospodarczo-użytkowe, rozwinięte zostały jako główne elementy kompozycji urbanistycznej. Promienisty układ założen wodnych wokół Zamku i jego głównego akcentu — wieży, powiązany był z innymi wielkimi i ważnymi w owym czasie zespołami, jako klasztor Bernardynów, Reformatów i inne.

W późniejszym okresie lat 200 — układ ten nie został już wzbogacony. Natomiast w wieku XIX widzimy już dokonujące się spustoszenie. Zanikają dekoracyjne założenia wodne, a na ich miejscu pozostają już tylko podmokłe łaki. Na rozparcelowane wokół pałacu letniego założenia ogrodowe wkracza bezładna zabudowa. Na wyspie w ogrodzie zamkowym (obecna ulica Boczna Dekerta) buduje się cegielnię. Chaos potęguje się. Budowa linii kolejowej powoduje chaotyczną zabudowę miasta wokół rynku i w kierunku dworca, a w latach trzydziestych XX wieku w związku z rozwojem przemysłu zabudowa wkracza brutalnie na tereny starych zalewów, mimo złych warunków budowlanych (ul. Jagiellońska). To dziedzictwo epoki kapitalizmu widzimy, analizujemy i odczuwamy codziennie, a najwięcej trudności mają w nim urbanisci.

Przed urbanistyką polską w naszym nowym ustroju stała poważna zadania przebudowy dzielnicy śródmiejskiej. Nowe cele społeczno-gospodarcze, jakie stanęły również przed Rzeszowem, wymagają naprawy błędów urbanistycznych zeszłego stulecia. Koncepcja planu urbanistycznego



RZESZÓW—Plac Zwycęstwa Foto G. Russ

przy ul. Szopena, powstała konieczność szukania czytelnego, wielokrotnego ich powiązania poprzez ciągłą zabudowę starego miasta. Powstaje koncepcja przedłużenia ciągów ulic Grunwaldzkiej, Asnyka, Orkerzei, Zeromskiego z północy na południe. Układ miasta zyska przez to na czytelności, a rynek dziś częściowo jak gdyby wyeliminowany, stanie się znów pełnowartościowym elementem miasta.

Skala gmachu Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej narzuca dla centrum miasta zabudowę w granicach pięciu kondygnacji. Zbyt zacieśniona dziś obudowa tego gmachu zostanie w przyszłości zlikwidowana, a realizacja tras komunikacyjnych stworzy dla niego dostatecznie swobodne otoczenie. W zmiennej skali wysokościowej tej części miasta, obudowa rynku zostanie również podwyższona do 3 kondygnacji ze stromymi dachami, co pozwoli na utrzymanie nadal jego akcentuacji się w stosunku do otoczenia sylwetą.

Założenie parku przy ulicy Pułaskiego, poszerzenie istniejącego i adaptacja na cele parkowe starego cmentarza, wzbogaci w sposób dostateczny miasto w zieleni. Dalszą troską będzie wykorzystanie wszelkich możliwości na przeprowadzenie wokół staromiejskiej zabudowy ciągów zielonych, pozwalających na komunikację pieszą z dala od kurzu i hałasu.

Przebudowa dzielnicy jest ze względów ekonomicznych za zadaniem trudnym do zrealizowania w krótkim okresie czasu i musi być etapowana zgodnie z wytycznymi polityki gospodarczej państwa. Pierwszy etap zostanie zrealizowany w okresie planu pięcioletniego.

Ateny, lipiec 1954 r.

Człowiek Interesu, który samo lotem spada z błękitnego greckiego nieba do jaskrawo białych Aten i za łatwiejszy swe sprawy ta sama droga wraca do rodzinnej Paryża, Londynu, czy Rzymu nie dostrzeże w mieście tym niczego, co mogłoby go specjalnie zdziwić. Jak w Paryżu poprzez rolne ulice śródmięścia ciągnie sznur samochodów, jak w Londynie nowoczesne sklepy zawalane są towarami, jak w Rzymie w eleganckich hotelach tłoczno od cudzoziemców. Jedyna rzucająca się w oczy różnica, to znacznie mocniejsze „zamerkanizowanie” miasta.



Nowych domów w Grecji się nie buduje

W sklepach amerykańskie towary, na jezdniach auta produkcji USA, w kinach amerykańskie filmy, w kioskach amerykańskie pisma i amerykańskie „Camele”, po mimo że Grecja jest odcyżną tytoniu, wśród przechod-

dników często mignie mundur amerykańskiego żołnierza. Nad miastem dumnie strzeżają w niebo ruiny wspaniałego Akropolu, zalane ostrym południowym słońcem; tu i ówdzie sterczą kolumny starych świątyni. To chyba wszystko, co na pierwszy rzut oka różni Ateny od innych stołic europejskich. Inne zgoła wrażenia, niż śpieszący się businessman, odnieśli podróżnik, który zwyczajem starych globroturów wizytę w Grecji rozpocznie od stolicy. Ten, którego okręt dobił do ateńskiego portu w Pireusie, na końcu podróży po słonecznej ojczyźnie Homera, popada w

Wacław Wojciechowski

Z podróży po ojczyźnie Homera (I)

(Korespondencja własna Agencji Robotniczej z Grecji)

zdziwienie. Głęboka, jak przepaść w górach Pindusu, dysproporcja dzieli zabiedzony kraj, tkwiący w średniowieczu od nowoczesnej i pozornie bezrolnej stolicy.

JAK WSPANIAŁY OBRAZ NA NĘDZNEJ ŚCIANIE

Ludność Grecji liczy zaledwie 8 milionów. Ateny wraz z Pireusem prawie milion. W północnej — najbogatszej części kraju 82 proc. mieszkańców stanowią mieszkańcy jednoizbowe. 92 proc. mieszkań nie posiada ustępów. W Atenach przy szerokich wielkomięjskich arteriach ciągną się kilkupiętrowe, luksusowe kamienice czynszowe. W centrum Aten do wysokiej góry, dominującej nad miastem, przylatują się zaciszne wille ateńskich bogaczy. Od starannie utrzymanych ogrodów bije zapach róż i egzotycznych roślin. A co trzeci obywatel w Grecji może otrzymać bez żadnych trudności urzędowe świadectwo ubóstwa.

Produkcja przemysłowa nie osiągnęła do dziś poziomu przedwojennego. Minister obrony przyznał, że na wydatki wojskowe przeznaczona jest 51 proc. budżetu (dobrze poinformowani dzienniki karze twierdzą, że 65 proc.). Rosną bez przerwy podatki i ceny, płace stoją w miejscu. Budowa baz wojennych wymaga coraz to nowych i boleśniejszych wyrzeczeń. Na łamach prasy toczy się dyskusja na temat sposobu zatrzymywania przyrostu ludności. „Dziennik „Tuchidromos” głosi, że przyrost ludności grozi Grecji tragedią. Proponuje wprowadzić na-

tychmiast kontrolę urodzeń. Profesor Choremis stwierdza, że ludność wyradza się na skutek niedożywienia. Inny uczonec wysuwa tezę, że wysokowartościowe odżywienie nie decyduje o rozwoju człowieka. Dowód: Sokrates (jak twierdził „uczony”) odżywił się, jak niewolnik.

I ta bezrolna pozornie i ruchliwa atmosfera luksusowych dzielnic Aten nie potrafi zmylić. Jak drogi i ładny obraz mistrza nie jest zdolny przykryć nędzy pustych i ciemnych ścian chaty biedaka. Tym bardziej każdy kto przybywa do Grecji wprost z Warszawy, uderzony jest zastojem wiskazym ołowianą chmurą nad tym pięknym krajem. Las warszawskich rusztowań, atmosfera napiętej pracy, krajobraz upstrzony nowymi budowlami, wszystko to pozostało w dalekiej ojczyźnie.

Można przejechać Grecję wzdłuż i wszerz, można obejść Ateny wkoło i nie znaleźć żadnej nowej budowli. Nie tylko nie ma tu żadnych inwestycji przemysłowych, ale nie widać również budownictwa mieszkaniowego. Spółkanie z murarzem może być tu uznane za dobrą wróżbę, podobnie, jak u nas spotkanie z kominiarzem.

Błękitnego nieba Grecji nie przecinała fabryczne kominy, górskich rzek nie skulił tamy elektrowni. Kominie i rary panuje jedynie w budownictwie wojennym. Trudno jednak ocenić „osiągnięcia” w tym zakresie. To budownictwo nie szuka popularności, woli pozostać w cieniu. W starożytnej Grecji świą-

tych bogów wojny było niewiele. Nowe świątynie tych bogów są liczniejsze, lecz bardziej nielubiane. Widać tu stałe zmniejszenie się populacji Marsa, podobnie zresztą jak w całej Europie.

Z TARASU KAWIARNI

W centrum wiele pięknych restauracji. Lokale — duże i małe, z muzyką lub brzęczącym ogródkiem, wśród palm, dobrze ukryte wśród kwiatów. Możemy wsiąść na dobry obiad, zapłacimy od 15 do 30 t.s. drachm. Wyjdziemy zadowoleni i syty. Jeżeli nie zainteresujemy się losem ludności tego kraju, to nie nie zamają nam trawienia. Jeżeli jednak policzymy, że połowę ludności Grecji wystarczyłoby miesięcznie zaledwie na kilka takich obiadów szybko stracimy apetyt.

Amerykański turysta nie wyszukuje sobie trosk. Za luksusowy hotel płaci 3 dolary dziennie, za dobry obiad — niespełna dolara. Taniej i weselej, niż w sie-

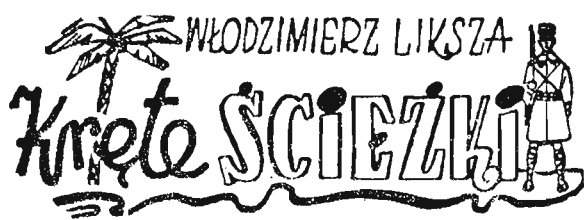
bie. Nie ma powodu narzekać. Przepaść pomiędzy gośćmi zagranicznymi, a ludnością miejscową nie przeszkadza tym, którzy i u siebie przywykli żyć z cudzej pracy.

Patrzmy z terenu kawiarni na ulicę. Oto majestatycznie kroczy grecki policjant. Elegancko ubrany, postawny, wysoki, do złudzenia przypomina swego kolegę znanego z Tamizy, angielskiego Bobby. Z tą różnicą, że na jego głowie polyskuje metalowy hełm, którego pozadrodzieńscy w każdym strażaku z naszej poczciwej Koziej Wólki.

Inny „miły” obrazek. Idzie grupa dobrze ubranych żołnierzy. Gdyby nie nazwyki na berecie nie odróżniłby ich nikt od żołnierzy amerykańskich. Stare powiedzenie: „udawać Greka” zdezaktywizowało się właśnie w Grecji. Ani burżuazja grecka, ani jej obrońcy nie usiłują udawać Greków — udają Amerykanów. To widocznie jest bardziej opłacalne.



A Grecja jest ojczyzną tytoniu.



24

Zryta dokoła rowami okopów wioska Nam-Lo, oddana była na pastwę hulających zoidaków, którzy dostali „carte blanche”. Do zabrawanej i zbeszczeszczonej świątyni, jedynej tu chyba mrowianej budowli, spędzono wszystkich mieszkańców, przeważnie starców, kobiety i dzieci. Na mozaikowej posadzce klęczały milde dziewczyny, zasłaniając rękami twarz, aby uchronić się przed natrączywością legionistów. Niewiele to jednak pomogło. Żołnierze chodzili, wybierali co ładniejsze i wywlekali do pobliskich lepianek. Dziewczęta ubrane były w czarne, sięgające kostek spodnie i luźne bluzy. We włosach ich tkwiły wplecione białe lub czarne zawoje z jedwabiu. Dzieci kręczyły się koło swych matek i siostr, pochlipując cicho. Starcy odmawiali półgłosem modlitwę, wznosząc oczy ku posągowi Buddy, który zwracał się do nich pustym miejscem po odstrzelonym nosie.

W nędznych, słomianych „cai-nha” buszowali legionści. Szoferzy przyłączyli się do nich, myszując i zaglądając wszędzie w poszukiwaniu kosztowności i ukrywających się jeszcze gdzieś niedziedzie kobiet. Collis nawołuje Zdrojewskiego i zachęca go do pójścia w ślady innych.

— Nie bądź frajer. Zabieraj się do roboty — mówi, poczem znika w czeluściach słomianej lepianki.

Zdrojewski wchodzi do małej „cai-nha”. Wszędzie panuje niedł. Lepianka jest już przez kogoś splądrowana. Rozgląda się w panującym tu półmroku. W kącie, rozciągnięta na macie leży młoda Wietnamka z rozciętym brzuchem, a wokoło niej ciemna plama krzepnącej krwi. Pelen zgromy i obrzydzenia wycouluje się za drzwi i... styka się oko w oko z Collisem, który trzyma w ręku płonący pęk słomy. Uśmiecha się glupkowato do Zdrojewskiego, dmuchając mu w twarz alkoholem.

— Wyłaż stąd — mówi bełkocąc i przytyka płonącą wiechę do słomianego poszycia dachu. Języki ognia szybko liżą suchę, ryżową słomę, rozprzestrzeniając się z szaloną szybkością.

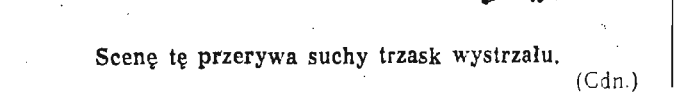
Z małego placzku dochodzi jakieś żalonne porykiwanie bydła. Legionści biją tam świnię i zarzynają krowy. Jakis sędziwy starzec biegnie za żołnierzem wlokącym po ziemi młodą dziewczynę. Scenę tę przerywa suchy trzask wystrzału. Stary człowiek, machając rozpaczliwie rękami, pada twarzą na ziemię.

Opodal rozpoczęło się przesłuchiwanie podejrzanego o współpracę z partyzantami. Jeden z legionistów unosi w górę uwiązaną na sznurze nogi przesłuchiwanego, a drugi raz po raz zadaje mu ciosy bambusowym kijem. Pięćdziesiąt jeden... pięćdziesiąt dwa... — liczy monotonnie zapijaczony kapral, wpatrzony w nagie pięty ofiary.

Ze spójzającej na uboczu „cai-nha” rozlega się jakiś nieludzki, rczpaczliwy krzyk, przechodzący w rżenie.

Zdrojewski łapie się za głowę i wybiega jak oszalały, z płonącą lepianką. — To jest potworne. Nie przypuszczałem, że ludzie zdolni są do takich bestialstw, do takiej podłości. Czuję się jak szmata. Wstyd mi było, że jest człowiekiem.

Nim ochłonął z wrażenia, doleciało go spazmatyczne łkanie. Podążył w tym kierunku. W niewielkiej na wpół zburzonej lepiance urzędował Polak — Karczewski. Trzynastoletnia dziewczyna, dziecko prawie, w poszarpanej i podartej odzieży, usiłowała wyrwać się legionście.



Scenę tę przerywa suchy trzask wystrzału.

(Cdn.)

KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE — KONSULTACJE —

Lenin o pracy aparatu państwowego

Twórca państwa radzieckiego Włodzimierz Lenin poświęcił ogromną uwagę zagadnieniom pracy aparatu państwowego. W wielu dziełach — „Państwo, a rewolucja”, „Najbliższe zadania władzy radzieckiej”, „Jak zorganizować współzawodnictwo”, „Lepiej mniej, ale lepiej” i innych — Lenin daje konkretny marksistowski program zorganizowania pracy nowego aparatu państwowego w pierwszym na świecie państwie socjalistycznym.

Lenin obalił twierdzenie burżuazyjnych „teoretyków”, jakoby rządzący państwem mogli tylko przedstawiciele burżuazji i obszarników.

„Za wszelką cenę trzeba obalić stary, niedorzeczny y, potworny, nikczemny i plugawy przesąd, jakoby rządzący państwem, zarządzać organizacyjnym budowaniem społeczeństwa socjalistycznego mogli tylko t. zw. „klasy wyższe”, tylko bogactwo — albo ci, którzy przeszli przez szkołę klas bogaczy... Na pracę organizatorską stać również prostego robotnika i chłopca, umiającego czytać i pisać, znającego się na ludziach i posiadającego praktyczne doświadczenie. Takiich ludzi wśród „pospółstwa”, o którym wyniosłe i z pogardą mówią inteligenci burżuazyjni, jest mnóstwo”.

Lenin żądał, aby radziecki aparat państwowy pracował uczciwie, sumiennie i sprawnie. Wzywał on do walki z biurokratyzmem poprzez kontrolę ludzi, faktycznie wykonanej przez nich pracy, wzmożenie odpowiedzialności każdego pracownika aparatu państwowego za powierzoną mu sprawę.

Lenin przykładał ogromną wagę do terminowego, uważnego i wnikliwego rozpatrywania zażeń ludzi pracy, dając pod tym względem osob-

sty przykład. Żądał starannej kontroli stanu faktycznego w związku z każdym zażaleniem, zobowiązywał do podjęcia odpowiednich kroków i natychmiastowego zawiadomienia o nich osoby wnoszącej zażalenie.

Podjęmując decyzje w różnorodnych sprawach państwowych wielkiej wagi, Lenin potrafił równocześnie wsłuchiwać się w głos prostego człowieka, umiał w rzeczy małej dostrzegać wielką. Świadczył o tym wymownie liczne materiały przechowywane w Muzeum Lenina. Na listach tych i zażaleniach widzimy takie np. odrębne notatki Lenina:

„Pismo krasnoarmiejska dostarczył mi nie o s o b i ś c i e jeszcze dziś”.

„Zbadajcie, o wykonaniu zawiadomienie m n i e”.

„Ustalić dokładnie i o wyniku zawiadomienie”.

„O wykonaniu natychmiast m n i e zawiadomienie”.

Tak pracował Lenin, takiego uczył stosunku do listów i podań prostych ludzi radzieckich.

Lenin domagał się uważnego badania zażeń i podań ludzi pracy także dlatego, że często mówią one nie tylko o tych lub innych potrzebach obywateli radzieckich, lecz także o usterekach mających ogólnopaństwowe znaczenie.

Lenin wzywał do tego, aby szeroko wykorzystywać w walce przeciwko biurokratyzmowi i rutyniarstwu samokrytykę i krytykę oddolną mas. Kierownicy nie tylko wychowują masy, lecz sami uczą się od mas.

Klasa robotnicza — mówił Lenin — potrafi wychować i zahartować swoje organizacje otwarcie krytykując swoich przedstawicieli.

Lenin żądał od pracowników aparatu państwowego prężnego, rozplanowania dni pracy, występował przeciwko zbyt długim posiedzeniom, przeciwko „posiedzeniastwu”. Wiadomo, jak sprawnie prze-

biegały posiedzenia Rady Komisarzy Ludowych pod jego przewodnictwem. Posiedzenia te rozpoczynały się punktualnie o wyznaczonej godzinie, czas na wygłoszenie referatu ograniczony był do 10 minut, a biorącemu udział w dyskusji musiało wystarczyć 5 minut. Takiej samej sprawności żądał Lenin również od innych instytucji.

Domagając się od wszystkich ogniw aparatu państwowego dyscypliny, ścisłego wykonywania uchwał organów nadrzędnych, Lenin równocześnie uprzedzał, że należy czytać i w sposób przemyślany, uwzględniając warunki lokalne. W przeciwnym wypadku — mówił Lenin — mechanicznie „wykonanie” może nieuchronnie doprowadzić do wypaczenia polityki i rezultaty takiej działalności mogą być dla sprawy wręcz szkodliwe. Lenin żądał, aby pracownicy nadrzędnych ogniw aparatu państwowego ściśle określali swoje funkcje, nie zastępowali swoich podwładnych, nie pomiatali nimi, ale przyzwyczajali ich do samodzielnego, śmiałego rozwiązywania zagadnień należących do ich kompetencji, aby wpajali im poczucie odpowiedzialności za podejmowane decyzje.

Przywiązując wielką wagę do kolegiałności w pracy wszystkich ogniw aparatu państwowego Lenin równocześnie zwał bezlitośnie wszelkie próby przekształcania obrad kolegiów w czczą gadaninę. Niejednokrotnie uprzedzał, że kolegiałność należy łączyć z dobrą organizacją pracy, zapewnić dokładne i szybkie wykonywanie przez aparat państwowy postawionych przed nim zadań, wyznaczać ludzi oświadczenia odpowiedzialnych za wykonanie podjętych przez kolegium uchwał.

Lenin domagał się wysokiej kultury, rzeczowości, zorganizowania i dyscypliny w pracy aparatu państwowego. Mówił o tym, że jeśli pragnie-

się naprawdę nauczyć dyscypliny robotników i chłopów, trzeba zacząć od samych siebie. Lenin nierozdzielnie wiązał to wymaganie z koniecznością jak najsurowszego przestrzegania przez wszystkich i każdego z osobna zasady socjalistycznej praworządności. Uważał on, że najmniejsze naruszenie radzieckiej praworządności jest szczyelną, którą natychmiast wykorzystują wrogowie mas pracujących.

Lenin domagał się podlegania do surowej odpowiedzialności nie tylko tych, którzy łamali ustawy, lecz także tych, którzy nie walczyli z nierobami, łapownikami, oszustami i ukrytymi wrogami władzy radzieckiej.

Kierownicy, przedstawiciele władzy radzieckiej, uczył Lenin, powinni dawać przykład jak najściślejszego przestrzegania ustaw. Lenin mówił, że nawet gdyby Rada Komisarzy Ludowych kiedykolwiek naruszyła dekret Centralnego Komitetu Wykonawczego, to należałoby ją oddać pod sąd.

Wierna wskazówkom Lenina, partia komunistyczna żąda od każdego pracownika aparatu państwowego, aby stał na straży praworządności, że wszędzie miał umacniać potęgę państwa radzieckiego.

Komunistyczna Partia Związku Radzieckiego nie uważa radzieckiego aparatu państwowego za coś skostniałego. Stała się ona o to, aby aparat państwowy był niezawodną transmisją polityki partii, aby odpowiadał w pełni wymaganiom dnia dzisiejszego.

Wcielając w życie wskazania Lenina o aparacie państwowym, KPZR walczy o wysoką kulturę jego pracy, o oszczędność, przeciwko wszelkim przestępstwom i biurokratyzmowi, walczy o żywą pracę organizatorską.

N. WIENIEDIKTOW
kandydat prawa

Biurokracja czy kumoterstwo?

...Straciłam już wszelką nadzieję i myślę, że za Waszym pośrednictwem uda mi się uzyskać utracone, a tak bardzo mi potrzebne mieszkanie — tak pisze do nas ob. Emilia Niezgodna, która interweniuje w sprawie mieszkania matki swego męża. Otóż przeszło 3 miesiące temu mieszkanie, o którym mowa, bezprawnie zajął ob. Władysław Ostrowski i chociaż uszkodzona uciekla się do pomocy prokuratora, sprawa stoi nadal w martwym punkcie.

Dlaczego tak się dzieje? Prokuator Woźniakowski po rozpatrzeniu sprawy polecił ob. Wróblew — kierownikowi Wydz. Gospodarki Komunalnej Prezydium MRN w Rzeszowie, by ten spowodował w myśl zarządzenia ekonomicznego ob. Ostrowskiego mieszkania, które bezprawnie zajął.

Uplętnęło już od tego czasu obrotora mieszka, a sprawa nadal nie posunęła się ani na krok. Ostrowski „rezyduje” dalej w cudzym mieszkaniu.

Na ukos

„Co z niego wyrośnie?”

W Rzeszowie przy ul. Szopena 21 mieszka sobie z mamą Janusz Huss, uczeń szkoły podstawowej.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie ten chłopak. Ten nie da nikomu i niczemu spokoju. O rana do wleczora.

Pawel i Gaweł, to niewinlika wobec niego.

Januszek rano wypada z domu z nieopisanym wrzaskiem. Gdy przyjdzie mu ochota iść na cudze ogrody — idzie; jeżeli nie, to błądzi nad Wisłok. Okoliczni mieszkańcy wzdychają wtedy z ulgą. „No, bodaj chwila ciszy” — radują się.

Najmilszym zajęciem owego Janusza jest czynienie wrzasku. „Mł” — ten chłopczyk lubi poza tym przezywać przechodniów pnie im z okna na głowę, wydzierać w cudzym ogrodzie każdy napotkany kwiat, niszczyć ławki i krzewy no i nie szczędzi wymyślnych wyzwelek każdemu, zwracającemu uwagę na

▲ Tekstylia po cenach niższych

▲ „Agri” i „Pioniery”

▲ Sprzęt domowy i maszyny rolnicze

można kupić na Targach Rzeszowskich

Ruch i zainteresowanie, jakim cieszyły się Targi Rzeszowskie w pierwszym dniu otwarcia świadczy, że ich organizatorzy wywiązali się dobrze ze swego zadania.

Już od godziny 7-mej rano przybywały na Plac Targowy furmanki z okolic podmiejskich a nawet z wsi bardziej odległych.

Przy stoiskach jeszcze nie zupełnie wykończonych i udekorowanych, na których układano dopiero towary i przygotowywano wystawy — oczekiwały już grupy ludzi.

Podchodzimy właśnie do jednego z takich stoisk — jest to stoisko tekstylne ZSCH, z dużym widocznym napisem: „Sprzedaż okazyjna, po cenach niższych”.

Można tu kupić materiały, bieliznę jedwabną, ciepłą, pończochy itp. Towar wprawdzie ten sam, który możemy nabyć w sklepach, ale ceny niższe — i to właśnie przyciąga tu kupujących.

Do następnego stoiska przeciskać się nie trzeba na wet do straganu, bo już z daleka nad głowami kumulujących, widać piękne aparaty radiowe. Można je nabyć za gotówkę. Są to duże „Agri” w cenie 1.534 zł oraz aparaty firmy „Pioniery” za 810 zł.

Ob. Wiśniewski, małorolny gospodarz spod Rzeszowa, który właśnie przed chwilą nabył nowego, pięknego „Pioniery”, dzieli się uwagami z otaczającą go grupą ludzi. — Poprzedni aparat był taki sam — mówi — miałem go trzy lata i bardzo dobrze grał, teraz dałem synowi a sobie kupuję drugi.

Przy każdym niemal stoisku znajdziemy coś ciekawego.

Najmniejszym powodzeniem niż aparaty radiowe, materiały i obuwię cieszy się sprzęt gospodarstwa domowego. W stoisku MHD znajdują się nowe, w najwyższym gatunku — aluminiowe garnki polskiej produkcji oraz kołki do bielizny.

Wiadra, w nabywaniu których były ostatnio pewne trudności, można również kupić na Targach w dowolnej ilości po 20 zł 80 gr.

W dziale maszyn rolniczych, gospodarze zaopatru-

ją się w plugi, brony, kerały oraz drobniejsze narzędzia gospodarskie jak kosy i sierpy.

H. Jasińska

KRYTYKA pomogła

Na łamach naszej gazety w numerze 162 ukazała się notatka pt. „Na tropach marnotrawstwa”, krytykująca gospodarkę materiałową kierownictwa robót inżynierskich na Osiedlu w Rzeszowie, gdzie dopuszczono się marnotrawstwa na wychłosek na ogrodzenie swego zarządu.

Zjednoczenie Robót Inżynierskich BM Kraków po przeprowadzeniu dochodzeń przynajmniej, że nastąpiło marnotrawstwo materiałów z ich winy i z tego powodu wydało polecenie kierownikowi OBM 3 w Rzeszowie, by użyte nowe deski w ogrodzeniu zużyć według ich przeznaczenia.

Za marnotrawstwo i koszty robocizny w wymianie desek w parkanie został obciążony kierownik OBM 3 w Rzeszowie, który znając przepisy, wydał polecenie parkowania o białych nowymi deskami.

Sygnal ten winien być przesłany dla innych kierowników budów ZBM-u, którzy często nieświadomie dopuszczają się łamania zarządzeń MBMIO i niszcza bez celu nowe, tak bardzo potrzebne materiały budowlane.

SPORT ♦ SPORT ▲ SPORT ♦ SPORT

Bieda bohaterem spotkania!

Niespodziewane remisy w Krośnie i Jarosławiu

Włóknarz Krosno — Ogniwo Rzeszów 0:0

Nawet najzawziętszy sympatyk rzeszowskiego Ogniwa nie pomyślał na moment, by w meczu z Włóknierzem i to w dodatku w Krośnie, Ogniwo mogło przegrać. Wszakże przed rozpoczęciem w meczu w tym dniu miało wiele szczęścia.

Ogniwo gra teraz na utrzymanie wyniku bezbramkowego. Włóknarze zaś dążą za wszelką cenę do zmiany wyniku, jednak bez rezultatu. Goście zagrali w tym czasie tylko wygadami. Jeszcze Klec i Kosiorowski mają doskonałe okazje ale na posterunku stoi Wierzbicki w bramce.

W 43 minucie Bomba marnuje wprost stuprocentową okazję, a na przeskoczone staje znów bramkarz Bieda.



sywnie, zwłaszcza w drugiej połowie.

Samo spotkanie stało na słabym poziomie.

Brak Samisza w zespole krosnieńskim wyraźnie odbił się na grze ataku krosnień.

Od pierwszych minut Włóknarze z miejsca atakują, ale strzały Olszowski w 6 min., Drapewskiego w 12. Skowronka w 15. Wypaluje pewnie Bieda w 19 min. Soltys podciąga piłkę do przodu, podaje ją Kosiorowskiemu ten do Kleca, który strzela tuż ponad poprzeczkę. W 29 min. Bieda z trudem broni silny strzał Bomby, za chwilę zaś strzał Gbyle.

Po zmianie stron już w 2 min. Soltys strzela wprost bramkarzowi w ręce z bliskiej odle-

Spójnia Jarosław — Gwardia Rzeszów 1:1 (0:0)

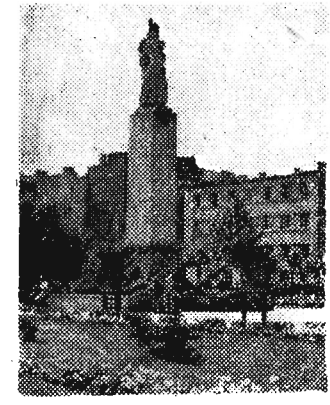
I w Jarosławiu doszło do niespodzianki. Wynik remisowy uzyskany przez miejscową Spójnię uważać należy za bardzo cenny.

Po rozpoczęciu gry, Spójnia rozpoczyna z miejsca atakować lecz zagrania te są likwidowane przez defensywę Gwardii. Z kolei notujemy ładne ataki Gwardii, a doskonałe wystawiony Robotycki puduje. Z upływem minut gra się wyrównuje a na boisku widzimy obustronne zmienne akcje. W ósmej minucie notujemy dokładne zagranie napadu gości, zakończone silnym strzałem Kowalskiego, który z trudem broni bramkarz Michno.

Przez następne minuty zaznacza się lekka przewaga Spójni, a w 20 minucie Turczynowski miał idealną pozycję do uzyskania bramki, lecz wybiegający Rejewski likwiduje ten przebieg.

Gwardia rewanzuje się atakiem. Piłkę strzeloną w ostatniej chwili wybija z linii bramkowej Strejt. Kontratak Spójni przynosi wypad prawą stroną, a Turczynowski będący sam na sam z bramkarzem strzela mu w ręce.

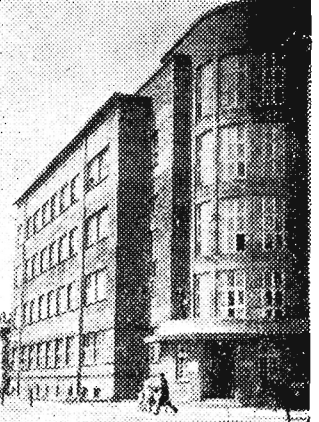
10 lat w Rzeszowie



Dzięki wspaniałej ofensywie Armii Radzieckiej Rzeszów już 2 sierpnia 1944 roku był wolny. Rzeszowianie w dowód wiecznej pamięci i wdzięczności postawili pomnik bohaterom żołnierzom radzieckim. Na zdjęciu obok — Pomnik Wdzięczności, który znajduje się na Placu Zwycięstwa.



Do najpiękniejszych i największych budowli rzeszowskich należy nowooddany do użytku gmach Wojewódzkiej Rady Narodowej (na zdjęciu powyżej), w którym znalazły pomieszczenie wszystkie wydziały WRN.



Trzyplanetowy nowoczesny urządzone Szpital Wojewódzki jest również chlubą miasta (na zdjęciu obok). Tu znajdują dzisiaj pieczętowaną opieką i fachową pomoc lekarską ludzie pracy.



Jedyną komunikacją w Rzeszowie aż do roku 1950 były dorozki konne. Dziś Rzeszów posiada Miejską Komunikację Samochodową, która dysponuje 3 nowoczesnymi autokarami. Jest to jeszcze stanowczo za mało ale w niedalekiej przyszłości tabor MKS powiększy się.

Foto — Popijakowski

W piątek w Rzeszowie

Dzisiaj nocny: Apteka Społeczna nr. 1, ul. 3-go Maja 14 Apteka Społeczna nr. 4, ul. Dąbrowskiego 56, tel. 10-34 Pogotowie Ratunkowe: ul. Obr. Stalingradu 28, tel. 09 Straż Pożarna: ul. Mickiewicza 10 tel. 08 PANSTWOWY TEATR ZIEMI RZESZOWSKIEJ — nieczynny

MUZEU

MUZEU OKRĘGOWE w RZESZOWIE, Rynek 6 — czynne od godz. 10-15-tej (wstęp wolny)

MUZEU w ŁAŃCUCIE — czynne od godz. 9-15-tej

KINA

APOLLO (ul. Langiewicza w Domu Kultury) — „Dzielnica cudów” — prod. francuskiej — godz. 17 i 19-ta

PRZODOWNIK (ul. W. Piłsudskiego) — „Wyspa szczęścia” — prod. radzieckiej — godz. 17 i 19-ta

WYSTAWY

MUZEU W ŁAŃCUCIE — Wystawa ZW TPPR w Rzeszowie — „Uczmy się języka rosyjskiego” — czynna od godz. 9-15 (wstęp wolny)

RADIO

Program I — na fall 1322 m

Program dnia 7.55 15.25. Wiadomości 5.05 6.00 7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00.

5.10 Audycja dla wsi 5.25 Muzyka rozrywkowa 5.48 Gimnastyka 6.15 Dla nauczycieli — pogadanka Tadeusza Bąblewskiego 6.30 Kalendarz radiowy 6.37 Muzyka poranna 7.15 Muzyka baletowa 8.00 Muzyka poranna 8.30 Dla dzieci starszych „Błękitna sztafeta” 8.55 Koncert orkiestry Mantovaniego 9.40 Dla przedszkolki i dziecińców wiejskich 10.00 Przerwa 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 „Na przednoku” 13.35 Koncert solistów 14.10 Melodie operetki — 15.00 Utwory na altówkę 15.20 Gra ork. mandolinistów iódkarzy rozgł. PR. 15.50 Aktualny reportaż krajowy 16.00 „Ze śpiewników Montuski” 16.15 Gra orkiestra rozgł. wrocławskiej PR. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego” 17.30 „Na warszawskiej falli” 18.00 „Ze sportu” 18.05 Waldteufel — łyżwiarze — walc 18.20 Koncert krakowskiego chóru PR. 18.40 „Miniatury kameralne” 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Audycja aktualne 19.35 Piosenki francuskie 19.50 Polska muzyka ludowa 20.20 „Odkrycie dawno znanych prawd” 20.40 Muzyka taneczna 21.45 Wiadomości sportowe 21.50 Audycja aktualna 22.00 Re transmisa koncertu jubileuszowego Zygmunta Latoszewskiego 22.40 Felieton 22.50 D. c. koncertu 23.37 Muzyka taneczna.

12.45 Audycja dla wsi 13.00 Przerwa 13.30 Dla dzieci od pow. Walego Przyborowskiego pow. pt. „Szwedzi w Warszawie” 16.05 Pogadanka lekarska 16.15 Gra ork. rozgł. wrocławskiej PR. 17.00 „Słuchacz pisza” 17.05 Czerny — Wariacje na temat „ari” „La ricordanza” 17.20 Skrzynka ogólna Polskiego Radia 17.30 „Od Tatr do Bałtyku” — melodie z lubelskiego 17.45 Recital fortepianowy 18.00 „Śpiewamy pieśni i piosenki” 18.20 „Na młodzieżowej antenie” 18.45 „Opowieści o duchach” 19.00 Koncert krakowskiej orkiestry i chóru PR. 19.50 „Sportowy wieczór na start” 20.30 „Rozbitki” słuchowisko wg komedii Józefa Bilińskiego 22.00 Sprawozdanie z XII Akademickich Mistrzostw Świata w Budapeszcie 22.20 Muzyka taneczna.

Program II — na fall 367 m

Program dnia 7.43 13.05. Wiadomości 7.50 14.00 18.15 21.30 23.55.

8.00 Muzyka poranna 8.30 Dla dzieci starszych „Błękitna sztafeta” 8.55 Koncert ork. Mantovaniego 9.40 Dla przedszkolki i dziecińców wiejskich 10.00 Przerwa 13.10 Przegląd prasy stołecznej 13.15 „Na przednoku” 13.35 Koncert solistów 14.10 Melodie operetki — 15.00 Utwory na altówkę 15.20 Gra ork. mandolinistów iódkarzy rozgł. PR. 15.50 Aktualny reportaż krajowy 16.00 „Ze śpiewników Montuski” 16.15 Gra orkiestra rozgł. wrocławskiej PR. 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego” 17.30 „Na warszawskiej falli” 18.00 „Ze sportu” 18.05 Waldteufel — łyżwiarze — walc 18.20 Koncert krakowskiego chóru PR. 18.40 „Miniatury kameralne” 19.00 Muzyka i aktualności 19.25 Audycja aktualne 19.35 Piosenki francuskie 19.50 Polska muzyka ludowa 20.20 „Odkrycie dawno znanych prawd” 20.40 Muzyka taneczna 21.45 Wiadomości sportowe 21.50 Audycja aktualna 22.00 Re transmisa koncertu jubileuszowego Zygmunta Latoszewskiego 22.40 Felieton 22.50 D. c. koncertu 23.37 Muzyka taneczna.



TABELA		
Wł. Krosno	11 18:4	25:12
Gw. Rzesz.	10 16:4	22:9
Stal Rzesz.	10 14:6	29:9
Stal St. W.	10 12:8	19:7
Kol. Przem.	10 10:10	13:18
Bud. Przem.	11 9:13	11:14
Sp. Jar.	11 7:15	14:37
Ogn. Lublin	11 5:17	12:27
Ogn. Rz.	10 3:17	4:16

CEGLĘ ULAMKOWĄ Z ROZBIÓRKI

dla spółdzielni i rolników

GRUZ CEGLANY | **KAMIEŃ POLNY I ŁAMANY**

ŻWIR RZECZNY I KOPALNIANY | **POSPOLKĘ BUDOWLANĄ I PIASEK**

dostarcza wagonowo

Spółdzielnia Pracy „KRUSZYWO”

Warszawa ul. Żelazna 31, tel. 8-17-55.

K-213